

PRZEGLĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN

NR 9 (69)
WRZESIEŃ 1997
CENA 1,20 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119



Lauban i. Schl.
Zieglerschule



Witaj szkolo!

Rok szkolny 1997/98 rozpoczęły. Zabrzmiały pierwsze dzwonki, zaczęły się pierwsze lekcje. Od czasu do czasu młodzi nasi Czytelnicy pytają o pewną szkołę, stojącą przy ulicy Spółdzielczej, w miejscu gdzie ostatnio mieściła się siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej. Jak wyglądała i co z niej pozostało? Zróbmy króciutką lekcję historii.

Był to dawny budynek tzw. Zieglerschule, szkoły znakomitej. Jak pisze w swoich wspomnieniach Günther Grundmann, przed wojną generalny konserwator zabytków Śląska „... mijając Kościół Panien, obok Baszty Brackiej, przejściem pod ratuszem wchodziliśmy na rynek, gdzie kwitł handel. Z powrotem wracało się obok szkoły Zieglera. Szkoła ta, mieszcząca się w pięknym gmachu, prowadziła w Lubaniu niezwykle interesującą produkcję, a mianowicie w dużych cegielniach, których w okolicy nie brakowało wytwarzano różne gliniane elementy. Były tu orły i kariatydy, balustrady, pilastry i kapitole a także przeróżne figury i elementy dekoracyjne”.

Jak widać, szkoła stanowiła naturalne zaplecze dla miasta, dla lokalnego budownictwa i przemysłu, dostarczając kwalifikowanych kadr. Tak było i po wojnie, gdy w budynku długie lata mieściła się słynna lubańska „zawodówka”, której absolwenci - dziś znani fachowcy i rzemieślnicy - z dumą i sentymentem wspominają swoją starą szkołę. Głupia, nieprzemysłana decyzja władz u schyłku lat sześćdziesiątych doprowadziła do wyburzenia zabytkowego obiektu. Podzielił on los wielu innych starych budowli Lubania. Uratowano jedynie portal wejściowy, „przyklejając” go do naszego ratusza od strony wejścia do Urzędu Stanu Cywilnego.

Dziś tęsknimy za starym Lubaniem, próbując - z różnym skutkiem - przywrócić choć we fragmentach obraz jego dawnej świetności. Na szczęście, choć już w innym wymiarze (i obiektach), miasto nasze słynie z dobrych szkół i dobrych nauczycieli. Wypada więc im życzyć, by kolejny rok szkolny tę opinię potwierdził.

Janusz Skowroński

Firma
handlowa

„MOZAIKA”

Lubań

ul. Spółdzielcza 12

tel. 722-21-57

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,
- łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń firmy „CERESIT”
- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

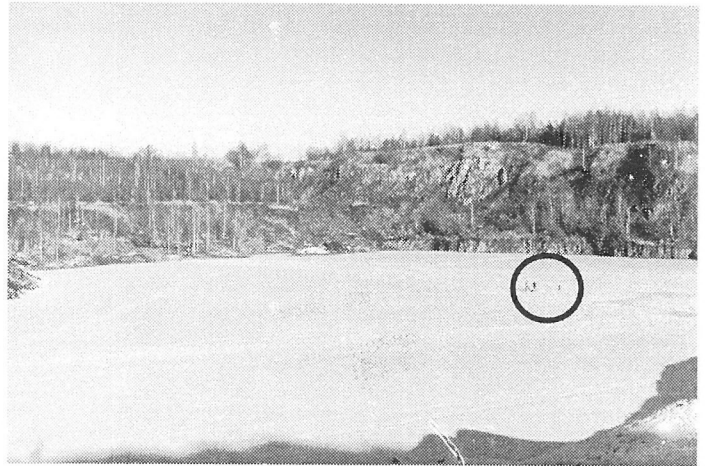
Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w soboty 8.00 - 14.00

§ 40

Teren zakładu górniczego, łącznie z terenami zwałów i hałd, jeżeli nie jest ogrodzony, powinien być oznaczony tablicami, na których powinny być umieszczone: nazwa zakładu górniczego oraz napis zakazujący wstępu osobom nieupoważnionym.

Dziennik Ustaw nr 114 z 1994 r., poz. 522

Gdy głupota i bezmyślność sięgają dna



Amatorów zabaw na górniczym wyrobisku nie brakuje również i zimą, gdy taflę pokrywa cienka warstwa lodu i śniegu

Wyrobisko poeksploatacyjne Łużyckich Kopalni Bazaltu w Lubaniu, popularnie zwane „Kamykami”, od dawna jest zalane wodą. Głębokość około 15 metrów, dno skaliste, z licznymi pułapkami. Choćby w postaci wystających skał czy pochylni. To teren zakładu górniczego, bardzo atrakcyjny dla amatorów kąpielni w sezonie letnim. Chyba nikt jednak nie zdaje sobie sprawy, że „Kamyki” są terenem zakładowym, na który wstęp jest wzbroniony. Informują o tym liczne tablice informacyjno-ostrzegawcze, bez przerwy jednak niszczone.

19 sierpnia br. słońce grzeje, temperatura dobrze powyżej 25 stopni. Około godziny 16 grupka młodych ludzi przychodzi na „Kamyki”, rozkoszować się kąpielą. Wykonują efektywne skoki do wody, nie zdając sobie sprawy z groźącego niebezpieczeństwa. Skok jednego z chłopaków kończy się tragicznie...

Do obsługi Zakładu Przerobczego przybiega dwóch młodych ludzi. Są roztrzęsieni, proszą o pomoc. Mówią, że ich kolega chyba się utopił... Na pytanie czy ktoś znajduje się przy nim, odpowiadają, że tak. Jest wyciągnięty na brzeg, pilnie potrzebna karetka.

Reakcja pracowników jest błyskawiczna. Jeden powiadamia pogotowie, drugi, posiadający przeszkolenie sanitarne biegnie na miejsce wy-

padku. Chłopak leży na brzegu, jest przytomny, dookoła stoją kole-dzy. Mówi, że ma bólesci w klatce piersiowej, że boli go głowa, nie ma władzy w nogach. Do karetki wkładają go w sześciu, aby nie pogorszyć stanu uszkodzonego kręgosłupa. Skok do wody w tym przypadku zakończył się tragicznie.

Po wypadku trzykrotnie zwiększono ilość tablic ostrzegawczo - informacyjnych. W ciągu jednego dnia, 17 (siedemnaście!) zniszczyli „wycieczkowicze”. Głupota ludzka nie zna granic i amatorów kąpeli

na „Kamykach” wciąż nie brakuje. Na ciągłe uwagi pracowników o opuszczenie terenu kopalni reakcje są znikome, prawie żadne. Na miejscach odchodzących pojawiają się nowi. Stan ten trwa do dziś.

Dyrekcja kopalni kolejny raz powiadomiła policję i straż miejską. Przyjeżdżają na patrol, ale perspektywa mandatu czy kolegium jest groźna tylko dla nielicznych. Wielu nic sobie z tego nie robi. Wzmogła się agresja młodych ludzi, którzy z coraz większą pasją niszczą tablice ostrzegawczo-informacyjne.

Dyrekcja Łużyckich Kopalni Bazaltu zwraca się po raz kolejny z apelem do rodziców, aby nie puszczali swoich pociech na górnicze wyrobisko, do młodzieży, aby zaniechała kąpeli w tym niebezpiecznym miejscu. Ten wypadek nie był pierwszy. Ile jeszcze ma się ich wydarzyć aby ludzie w końcu się opamiętali?

Izabella Ślęk

współpraca: Bogdan Kuczykowski, foto: Ryszard Guz (ŁKB)

Pomoc dla powodzian

Lubański Zarząd Rejonowy PCK podaje konto, na które można dokonywać wpłat na rzecz osób dotkniętych powodzią:

Bank Zachodni O/Lubań
nr 11201098-563-132-3010
z dopiskiem: dla powodzian

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO



mgr Radosław Węglowski

TŁUMACZENIA WSZELKIEGO RODZAJU

Lubań, ul. Lwówecka 7/5
tel./fax 722-68-54

tanio!

szybko!



Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

Okazja!
nowe modele
współpracujące
z komputerem!

**u nas -
TANIE KASY
FISKALNE!**



**dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!**

ponadto polecamy systemy do prowadzenia firmy: **SUBIEKT-4**
oraz

BUCHALTER II

uznany przez miesięcznik komputerowy ENTER (nr 12/95) za najlepszy program do prowadzenia księgowości dla małych i średnich firm. Program dla firm i biur rachunkowych prowadzących księgi przychodów i rozchodów, płatników podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatników zryczałtowanego podatku dochodowego.

Podstawowe funkcje programu:

- księga przychodów i rozchodów
- ewidencja zakupów i sprzedaży VAT
- wystawianie faktur i rachunków VAT
- obliczenia i wydruk deklaracji podatkowych - PIT-5, 5A i VAT-7
- dowody wewnętrzne
- rozliczenie kosztów samochodu na podstawie przejazdów i rachunków
- płace - lista płac, składki ZUS, deklaracje PIT-4, 11 i S-8,
- umowy zlecenia i o dzieło deklaracje PIT-8A, 8B
- ewidencja wyposażenia
- ewidencja środków trwałych, amortyzacja metodą liniową,
- kartoteka kontrahentów
- cennik/magazyn - ilość aktualizowana przy zakupie i sprzedaży
- kartoteka i wydruk przelewów bankowych
- analiza firmy, płatności, zobowiązań, zaległości itp.
- **nowość - współpraca z drukarkami fiskalnymi!**

Nasza firma



również pracuje z tym programem!

Polecamy szkolenie i wdrożenia na miejscu u użytkownika

Firma POLIGRAFIA s.c.

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (075) 722-46-52
A. WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK
WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki
- papier firmowy
- laminowanie
- usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 - 17 w soboty w godz. 8 - 14

Firma jest płatnikiem VAT CENY KONKURENCYJNE

„ZODIAK”



oferuje:

okna i drzwi z pcv i aluminium

ponadto:

- rolety zewnętrzne
- żaluzje pionowe i poziome
- drzwi suwane do szaf wnękowych



PKO Lubań

od 40 lat dla Ciebie
poleca sprzedaż ratalną
na dogodnych warunkach
w
następujących placówkach:

PERFECTA sp. z o.o. ul. Warszawska 2, tel. 722-31-60
samochody

LOG-INFO ul. Podwale 7, tel 722-67-00
sprzęt komputerowy

MEBLE - WYPOSAŻENIE WNĘTRZ (H.Skibińska)
ul.Rataja 4 tel.722-30-10

SKLEP SPORTOWY ul.Grunwaldzka 2, tel. 722-31-56

MOZAIKA ul.Spółdzielcza 12 tel. 722-25-57
płytki ceramiczne, materiały budowlane

TER-MA ul. Armii Krajowej 2c, tel.722-20-22
kuchnie i kotły gazowe, urządzenia wodno-gazowe
i sprzęt gosp. domowego

KARMA ul. Tkacka (WDH) - sprzęt rtv

SKLEP MEBLOWY I WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
ul. Rybacka 5 tel. 722-24-92

SKLEP PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNY (M.Suczyńska)
Olszyna, ul. Legnicka 20, tel. 72-12-509



Co na to prokurator?



Kwisa zatruta!

Prokuratura Rejonowa
w Lubaniu

Lubań, 1997-09-01

Proszę o ukaranie sprawców wytrucia ryb w dniu 27 sierpnia 97 r., na Jeziorze Czocha w związku z remontem zapory w miejscowości Leśna.

W dniu tym rozpoczęto opróżnianie zbiornika do około 20% jego pojemności, wywołało to w środowisku okolicznych wędkarzy duże poruszenie w trosce o zachowanie rybostanu jeziora Czocha i rzeki Kwisy. Jest to społeczny majątek, na który składa się kilkunastoletnia praca i składki pieniężne.

Spuszczenie wody ze zbiornika rozpoczęto bez powiadomienia Polskiego Związku Wędkarskiego przez Zakład Energetyczny w Jeleniej Górze. W związku z ewidentnym lekceważeniem interesu wędkarzy, przez wykonawcę, grupa wędkarzy postarała się o duże nagłośnienie sprawy. Powiadomiono Telewizję Wrocławską, posła Radosława Gawlika, Wojewodę Jeleniogórskiego, Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska oraz wiele innych instytucji i osób, które mogłyby mieć wpływ na decyzję w tej sprawie. Pomimo tych działań i zapewnień ze strony Energetyki złożonych Dyrektorowi Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w dniu 27.08.97r. około godziny 8.00 doszło do katastrofy ekologicznej. Otworzono denną zasuwę zapory i wpuszczono do rzeki olbrzymie ilości osadów i mułu, które spowodowały masowe śnięcie ryb z powodu zamulenia skrzel i uduszenia. Na odcinku kilkunastu kilometrów poniżej zapory na rzece Kwisa zanikło życie biologiczne.

Kwisa - wspólne dobro?

Dobrze się stało, że znaleźli się ludzie, z panem Tadeuszem Kędzierskim na czele, wędkarzem z zamiłowania, którzy błyskawicznie zareagowali na masowe wytrucie ryb w Kwisie. Odcinek pomiędzy zaporą a Leśną to zarybiana - znacznym kosztem - od kilku lat siedlisko ryb. Pracę tę wykonywano latami, zniweczono - w kilka godzin.

Oczywiście, całą sprawę zbada prokurator. Wydaje nam się jednak, że próba nagłaśniania sprawy jako bardzo poważnej awarii jest trochę „dorabianiem ideologii” do faktów, które się stały. Skoro wędkarze podnieśli alarm, trzeba się jakoś tłumaczyć. Najlepiej wyolbrzymić całą sprawę, stworzyć legendę o super-awarii, na której i tak mało kto się zna.

Inżynier Bachmann, budowniczy tamy z początku XX wieku przewidywał różne, awaryjne sytuacje na zaporze. Także tzw. przepłukiwanie dna zbiornika. Jak działa cały system - prezentujemy obok na schemacie. Rzecz w tym, że można to zrobić „na zdrowy rozum”, mieszając wodę denną (mulistą) z bieżącą (natlenioną); zadowalając przy tym działaczy Polskiego Związku Wędkarskiego, a przede wszystkim rzesze wędkarzy nad Kwisą.

W całej tej sprawie - po słusznej stronie wystąpili konkretni ludzie. I chwala im za to! Byli to Tadeusz Kędzierski z Lubania, Witold Kręgiel z Leśnej czy Krzysztof Bieliński z Leśnej. Oni zawiadamiali pierwsi kogo trzeba - choćby leśniańską policję (policjant Wichuła). Ta z kolei burmi-

Kwisa na tym odcinku miała I klasę wody czystości, co jest rzadkością w Polsce. Wyginęły objęte całkowitą ochroną gatunki ryb - minog strumieniowy, strzelba potokowa, ślíz oraz głowacz białopłetwy. Zniszczono matczyniki na pstrąga w okolicy mostu w Leśnej. Wytruło się z tego rocznych zarybień 19 tys. pstrągów oraz ryby z poprzednich zarybień. Na oczach kilkudziesięciu świadków rozegrała się tragedia ekologiczna, a sprawcy czują się bezkarni, mając za nic pracę, społeczny majątek, aspekty ekologiczne.

Potrąfię zrozumieć jak ważna jest zaporą i funkcje jakie spełnia, ale wiem również, że odmulanie i oczyszczanie zbiornika można było wykonać bez dewastacji naturalnego środowiska. Podobną operację wykonano kilka lat temu na Zbiorniku Pilichowickim pod kontrolą pracowników instytucji ekologicznych bez żadnych strat, natomiast w tym przypadku moim zdaniem doszło do naruszenia wielu przepisów. Odtworzenie życia biologicznego rzeki zajmie 3-4 lata.

Odtworzenie stanu sprzed 27.08.97 r. zajmie ok. 8-10 lat przy pomocy olbrzymich nakładów finansowych i pracy.

Wkraczamy w XXI wiek i mam nadzieję, że pociągnięcie do odpowiedzialności winnych tej katastrofy ekologicznej zachowa przepiękną Kwisę dla naszych dzieci i przyszłych pokoleń.

Z poważaniem

Tadeusz Kędzierski
59-800 Lubań
ul. Lwówecka 30

Do wiadomości:

Pan Wojewoda Jeleniogórski
Redakcja „Przeгляд Lubański”

strza Leśnej. Na drugi dzień okazać się miało, że ten ostatni...nie dodzwonił się na czas do Wojewódzkiej Stacji Sanepidu. Ryby tymczasem ginęły.

Mam nadzieję, że prokuratura zbada sprawę szybko i dokładnie. Niech wypowiedzą się ci, którzy na Kwisie w Leśnej, ok. 150 m powyżej bloku Spółdzielni Mieszkaniowej łapali spływającą, duszącą się rybę do wiader, misek, wanienek a nawet...firanek(!). Niech wypowiedzą się także ci, którzy - jak zdążyliśmy ustalić - wydali owego feralnego 27 sierpnia rano dyspozycję zwiększonego zrzutu wody ze zbiornika Złotniki, by „przepłukać” dno zbiornika Czocha. Szybko i skutecznie...

I jeszcze jedno. Przed dwoma laty odwiedziło mnie w redakcji kierownictwo Zakładu Energetycznego z Jeleniej Góry. Poszukiwano u nas planów Zapory Czocha - jak mówiono - dla potrzeb remontowych. Plany te wcześniej szczęśliwie odnaleźliśmy (wraz z planami przebudowy Zamku Czocha - pisałem o tym w „PL” nr 7/94 i 2/96). To, co mieliśmy skopiowane, bo oryginały znajdują się w Archiwum Państwowym w Lubaniu, udostępnił mi energetyce. Czy je wykorzystano? Ostatnie zdarzenie pokazuje, że nie...

Dziwi mnie również całkowite milczenie w tej sprawie Związku Gmin „Kwisa”. Jego przewodniczącym jest Jerzy Zieliński, burmistrz Lubania, kandydat na posła. On także powinien być orędownikiem przestrzegania prawa nad Kwisą. Tak napisano onegdaj w statucie tego związku. Kiedyś go nawet współtworzyłem. Tylko, czy kogoś to dzisiaj obchodzi? Dziś liczą się igrzyska...

Janusz Skowroński

LOG-PRESS

OFICyna WYDAwNICZA

Lubań, ul.Podwale 7 tel.722-67-00

poleca

komputerowy skład publikacji
książek, gazet, folderów, reklamówek,
ogłoszeń, cenników itp.

przepisywanie prac dyplomowych

ZAPRASZAMY!

U nas powstała książka „Lubań na dawnych pocztówkach”!

FIRMA KOMPuTEROWA

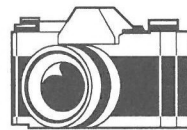
poszukuje

lokalu handlowego

w centrum Lubania.

Wymagania - parter, minimum 50 m² powierzchni
handlowej, zaplecze sanitarne.

Tylko poważne oferty - tel. 722-67-00



Zakład
i sklep

fotograficzny

ROYAL-fotolabor

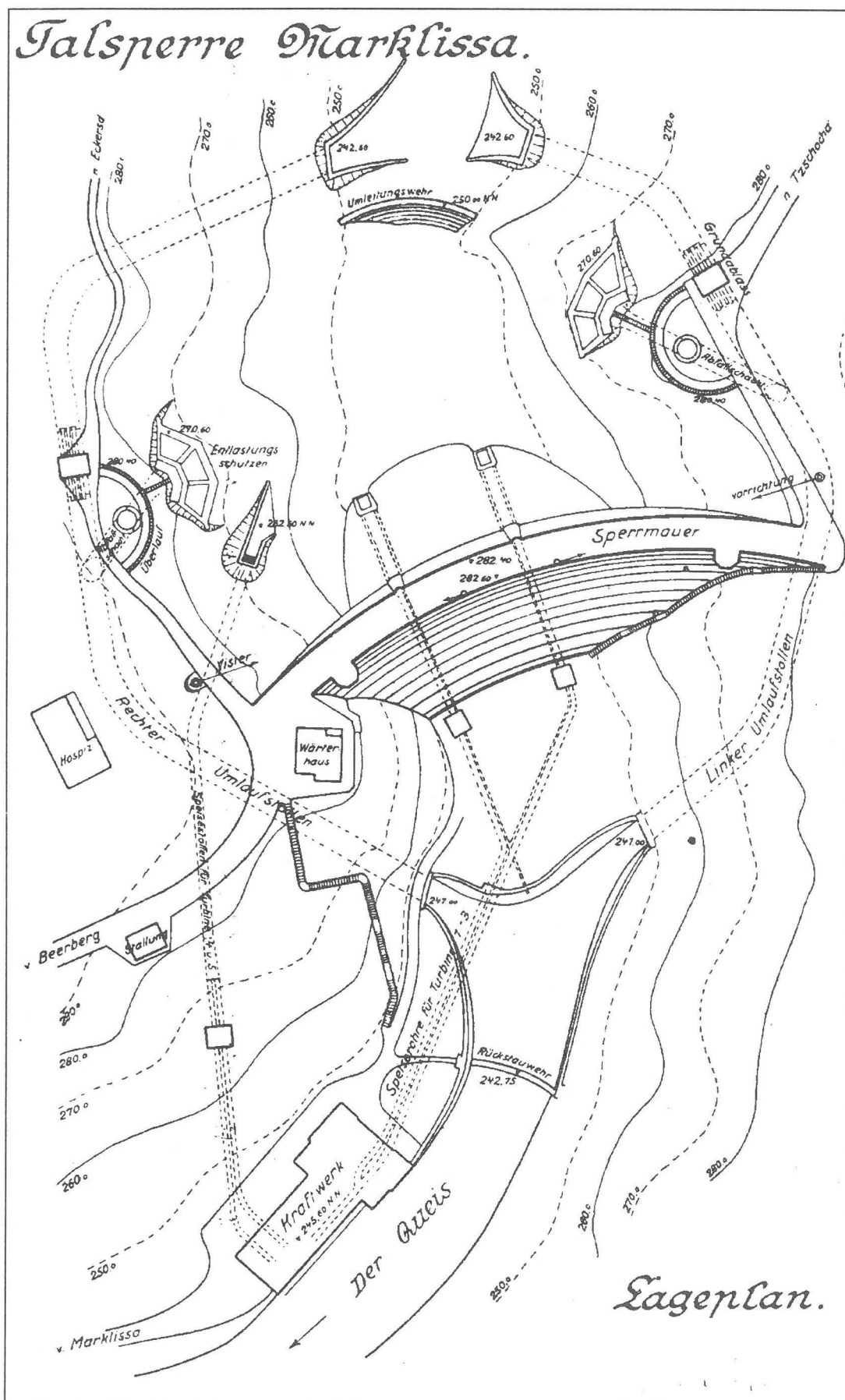
Lubań, ul.Grunwaldzka 2/3

poleca swoje usługi!

tu otrzymasz bezpłatnie
archiwalne numery „Przeглядu Lubańskiego”

To warto wiedzieć

Jak pracuje Zapora Czocha?



Wielokrotnie byliśmy o to pytani. Uznaliśmy, że warto się zapoznać z zasadą działania Zapory Czocha, będącej wspaniałym obiektem odważnie zrealizowanej myśli technicznej na początku XX wieku. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że zespół zapór Czocha - Złotniki uratował Leśną, Lubań i okoliczne wsie od kataklizmu tegorocznej powodzi w Polsce. Niestety, nie uratowano znakomitego rybostanu. Doszło do tego w wyniku wyniku bezsensownej pracy człowieka (czyszczenia i przepłukiwania dna zbiornika).

Od czasu do czasu spuszczonego woda ze zbiornika odsłania tajemnicze budowle na dnie jeziora. Obok prezentujemy pełny plan pracy Zapory Czocha nad Jeziorem Leśniańskim. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu przedwojennej książki dr inż. C. Bachmanna „Die Talsperren im Queis bei Markklissa und Goldentraum (1925)”, budowniczego obu zapór.

Jak wiadomo, powstały one w następstwie katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła nasz region równo 100 lat temu - w dniach 27-31 lipca 1897 roku. W samych tylko Górach Izerskich w dzień i w nocy 29 lipca 1897 roku spadło aż 345 mm wody! Kwisa nie była w stanie jej przyjąć.

Zanim kilka słów o samej zaprze dodajmy, że Zapora Złotniki zbudowana kilkanaście lat później działa trochę inaczej. Tuż przed koroną tamy Czocha symetrycznie umieszczono kanały zasilające w samej elektrowni (u dołu rys.) turbiny 1, 2 i 3. Z lewej strony wydrążono zasilanie na turbiny 4 i 5 (zasuwy tych kanałów miały podobno być niesprawne pod koniec sierpnia br). Po obu stronach widać także kanały obiegowo-przelewowe (lewy i prawy). To przez nie zrzucany jest nadmiar wody. Korona zapory znajduje się na wysokości 282,40 m n.p.m., zaś 2 metry poniżej lewy i prawy przelew górny na wypadek niekontrolowanego zrzutu wody. Kanały przelewowe łączą się za tamą (a przed elektrownią), tworząc na nowo koryto Kwisy spływającej do Leśnej.

Dokładną analizę schematu zostawiamy naszym Czytelnikom., zaś p. Zofii Kani - naszej Czytelniczce z Lubania serdecznie dziękujemy za udostępnioną książkę.

Redakcja

„Przeгляд” na tropach sensacji II wojny światowej (4)

Wojenny Lubań 1945 -rozpoznamy wspólnie te zdjęcia

Prezentujemy Państwu cykl unikalnych zdjęć wojennego Lubania. Powinny one zainteresować wszystkich, którzy interesują się historią Lubania i okolic. Kilka słów wyjaśnienia, jak znalazły się u nas. Otóż, latem 1995 roku redakcję poznańskiego „Głosu Wielkopolskiego” odwiedził pan

Leon Jachnik z Puszczykowa koło Poznania. Zdjęcia te wręczył red. Leszkowi Adamczewskiemu z „Głosu”, który na łamach prasy wielkopolskiej sporo pisał o Lubaniu i okolicach (*ciekawyy wywiad z panem Adamczewskim publikowaliśmy w n-rze 6/97*). Pan Adamczewski przyjmując

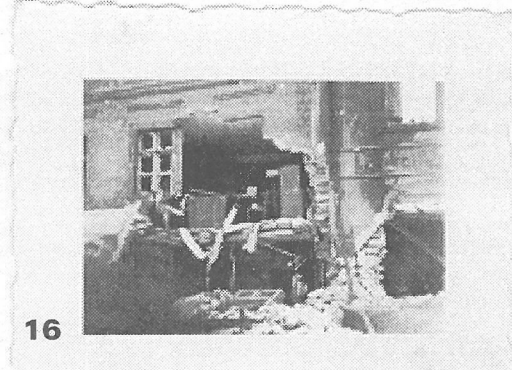
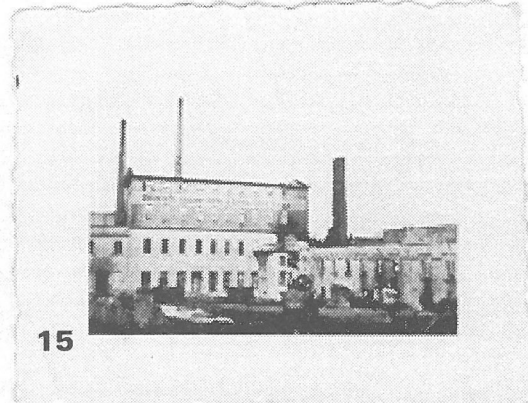
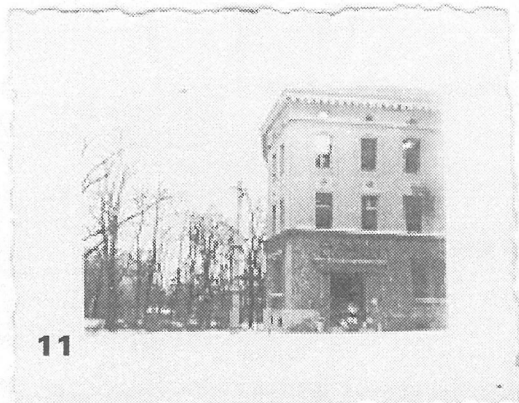
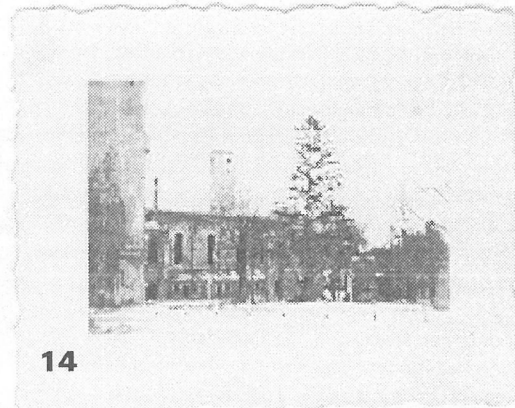
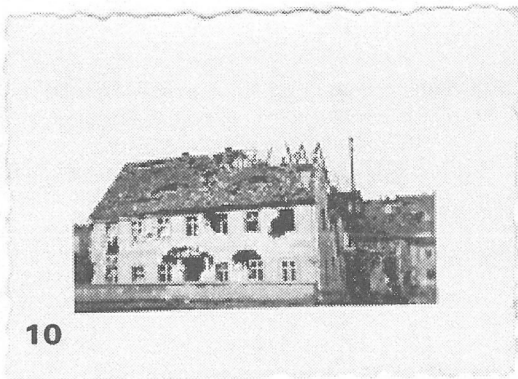
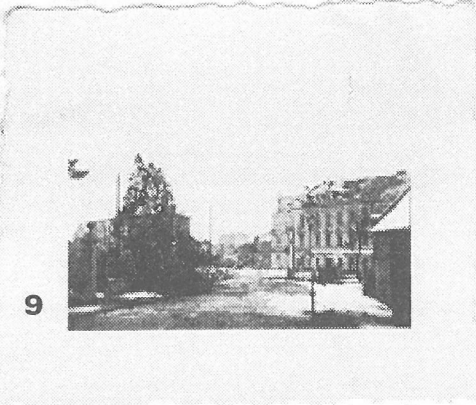


niezwykły prezent zdażył zanotować relację p. Jachnika. Podczas wojny znalazł się on na robotach przymusowych w III Rzeszy, gdzieś na Dolnym Śląsku. Pozostał tam do 1945 roku i dawnym Geibsdorfie, później przemianowanym na Jeziorną, obecnie Siekierzyn, znalazł niezwykłą kolekcję 43 zdjęć wojennego Lubania i okolic. Pan Adamczewski po majowej wizycie w redakcji postanowił je nam przekazać. Ponumerowaliśmy je kolejno i zaprezentujemy na naszych łamach. Część z nich łatwo zidentyfikować (np. zdjęcie nr

11), część trudniej - liczymy jednak na pomoc naszych niezawodnych Czytelników. Prosimy o sygnały do redakcji, co przedstawiają zamieszczone zdjęcia. Utrudnieniem jest wykonanie ich w bardzo małym formacie. Na koniec prezentacji zamieścimy opisy zdjęć, które uda się nam wspólnie zidentyfikować. Ważna uwaga - zdjęcia pochodzą z Lubania i okolic.

Panu Leszkowi Adamczewskiemu dziękujemy za niezwykle cenny dokument wiedzy o naszym mieście.

Redakcja



Bukowińczyk

nr 12
wrzesień 97

dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

Polskość - to duma, hart i zwycięstwo

Kurier Polski w Rumunii 1937 nr(348) 218 s.l.

Czymże jest Polskość, co w duszach naszych włada, co sercom naszym uczucia dyktuje, a czynom cele wykreśla?

Polskość - to dziedzictwo minionych pokoleń, to ich dorobek na przestrzeni tysiąclecia naszych dziejów osiągnięty, to droga przez nie wytknięta.

Polskość - to nasze narodowe wczoraj, dziś i jutro, to ciągłość wysiłków z jednakich zrodzona umiłowań, tęsknot i dążeń. Te, które praojcom naszym przyświecały i w naszych żyłach tętnią nakazem czynu. Urabiały się one od zamierzchłych czasów - w trudzie i znoju pokoleń - z umiłowania przyrody, piękna własnej ziemi i spokoju pracy wieśniaczej, w atmosferze prawdy, miłości bliźniego i szlachetnego współzawodnictwa. Urabiały się w ogniu najczystszy idealizmu, który nie znał przemocy, przymusu, ni zaborezności, a był ukochaniem głębokim wolności, braterstwa i bohaterstwa.

Naszej polskości „wczoraj” - to chluba i dostojna przeszłość narodu, mającego ambicję przodowania w dziełach prawdziwie wielkich, szlachetnych i dobroczynnych, podnoszących ludzkość na wyższy stopień rozwoju, ukazujących jej lepsze, sprawiedliwsze warunki współżycia narodów. To przeszłość narodu kochającego pracę i na niej budującego swoją w świecie pozycję, chwytającego za oręż jedynie w obronie słusznej sprawy, głoszącego już przed wiekami hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi” i tylokrotnie walczącego pod sztandarem, głoszącym „za naszą wolność i waszą”.

Taka przeszłość urabiała Polskość, takiej przeszłości jest Polskość dziedzictwem. Dziedzictwem, przynoszącym zaszczyt prawdziwy, bo stwierdzający wybitną rolę w pochodzie ludzkości ku lepszej przyszłości. Dlatego Polskość jest naszą dumą.

Polskość - to, na przestrzeni wieków, twarda i ofiarna służba na rzecz najszczytniejszych ideałów ludzkości, to - tylokrotna skuteczna obrona Europy i cywilizacji przed niebezpieczeństwem grożącym od wschodniej nawały, to - tylowieki szaniec kultury i wolności, o który raz po raz rozbił się napór barbarzyństwa i przemocy.

Tej służby rycerskiej niezwykle hart wywalczył zwycięstwo w najcięższych zapasach, w najtrudniejszych warunkach - w czasach Bolesława Chrobrego czy Władysława Łokietka, Jagiełły, Stefana Batorego czy Sobieskiego. Hartem i mocą ducha broniła się Polskość w dobie niewoli i najcięższego ucisku, przełamywała największe przeszkody, zawsze nieugięta, mocna wiarą w słuszność swej sprawy i zawsze w walce ostatecznie zwycięska. Bo zawsze walczyła w imię prawdy, sprawiedliwości i wolności. Nie wyciągała Polskość nigdy ręki po cudze, nie zbroiła jej nigdy dla ciemniostwa, zawsze jeno broniła praw do swej ziemi, mowy, wiary i wolności.

I dlatego świadomość wielkiego dziedzictwa przodków, cześć dla ich hartu w chwilach najcięższych, duma z ich zwycięstw i dokonań oraz wiara w triumf Polskości są najpotężniejszą więzią i najświętszym nakazem Polskości bronić, w Polskości trwać!

Polskość - to nasza wiara, mowa ojczysta, charakter w tysiącleciu dziejów ukształtowany i duch wolności, prawdy i braterstwa. Pod tym znakiem, jak żołnierze pod ukochanym sztandarem, opromienionym sławą zwycięstw, zespoleni jednością uczuć, dążeń i czynów, budujemy Polskość „dziś”. W codziennym naszym trudzie i w całonocnym wysiłku nie ma dla nas sprawy ważniejszej. To nasza jedyna droga, wytknięta od wieków, nakazana dziedzictwem przodków.



Stróżeniec, 26 lipca 1992 r.

Pątnicy, głównie przedwojenni Polacy bukowińscy podczas gościnnego przyjęcia u Katarzyny z Gulów Popowiczowej. Fot. Jan Bujak

Polskości wierni będziemy zawsze i wszędzie, ze wszystkich sił, do ostatniego tchu będziemy Jej służyli, bo Ona w duszach naszych włada, sercom uczucia dyktuje i czynom cele wykreśla.

I wierzymy: naszym trudem, walką i dorobkiem Polskości pomnażamy moc, godną przeszłości budujemy przyszłość. Naszym znakiem i drogowskazem: Polskość - duma, hart i zwycięstwo! wyszperał: Jan Bujak



List otwarty do Czytelników „Przeglądu Lubańskiego” na okoliczność wyborów 21 września 1997 r.

Zanim udasz się do urny wyborczej, koniecznie przeczytaj artykuł obok, potem zastanów się głęboko, wreszcie ucciwie i szczerze powiedz sobie: Kim jesteś, skąd pochodzisz i dokąd zdążasz?

Jeżeli jesteś mądrym, szlachetnym i godnym przodków, którzy tak czuli, myśleli i działali, jak to przedstawiono w czarnowieckim „Kurierze Polskim w Rumunii” przed sześćdziesięciu laty, dokonasz poprawnej oceny, wybierzesz godnych sobie posłów i senatorów, a na pewno nie oddasz lekkomyślnie swojego głosu na WASSERPOLAKÓW, którzy przez całe minione półwiecze nierządów czynili i nadal robią wszystko, by nasze największe i najświętsze wartości narodowe zożydzić, zbezczeszczyć, a w końcu zniweczyć - unicestwić na zawsze.

Każdy prawdziwy, sumienny i roztropny Polak - a takim był i nadal pozostaje wierny tradycjom rodzimym Bukowińczyka - poznał się na listej grze pozorów i tym razem nie zmarnuje szansy, oddając głos na porządnym, wypróbowanych POLAKÓW.

Kraków, 31 sierpnia 1997r.

Bukowińczyk

Bukowińska „Bratnia Pomoc” ma 5 lat!

Państwu,

mgr. Janowi Gule - prezesowi,

mgr Marii Lesiak - sekretarzowi,

Paulinie Bujak - skarbnikowi,

całemu Zarządowi,

wszystkim Członkom i Przyjaciółom

Fundacji Bukowińska Bratnia Pomoc

tudzież ks. Janowi Tomczakowi - duchownemu opiekunowi

po staropolsku, a więc gorąco, i szczerze

dziękujemy za pięcioletni i owocny trud

oraz życzymy błogosławionych łask Trójcy Przenajświętszej

przez pośrednictwo Świętej Anny na dalszą

nie mniej skuteczną i użyteczną pracę na rzecz Bukowiny.

Bóg zapłać i szczęść Boże!

Bukowińczycy

Kraków, 13 września 1997 r.

Nasza redakcja dołącza się do tych życzeń. Rozmowę z p.Janem Bujakiem, redagującym „Bukowińczyka” w PL oraz relację z Pikniku Bukowińskiego w Bożkowicach zamieścimy w następnym numerze.

Bramy Nieba i Płomienie Piekła

W dniach od 13 do 15 czerwca gościliśmy w Gminie Olszyna Misję: Bramy Nieba i Płomienie Piekła, która przedstawiła spektakl po takim samym tytule.

Reżyserowali spektakl Jola i Czarek Wojtasikowie (członkowie misji), a aktorami byli Chrześcijanie z Kościoła Zielonoświątkowego z Gryfowa i Lubania. Mimo, iż nie byli to aktorzy profesjonalni, ich gra zachwycała widzów.

Oto niektóre wypowiedzi uczestników spektaklu:

1. „Początek tego spektaklu był wstrząsający i tak bardzo realny. Ukrzyżowanie Jezusa grają tylko trzy osoby. W ciągu 5 minut przedstawiają największe 3 dni w dziejach ludzkości, a zarazem największe zwycięstwo dla wszystkich.”

2. „Przyjechałem na pierwszy spektakl obciążony wspomnieniami i zmęczeniem po egzaminach. Wątpiłem, że coś jeszcze mogę przeżyć tego dnia, ale to co zobaczyłem na spektaklu to zdumiewająca realność biblijnej prawdy. Prawdziwość tych scen tak przygniotła mnie, że czułem jak moje wnętrze pęka i płakałem. Pragnę trwać w świadomości tej prawdy do mojej śmierci, aby trzymała mnie w bojaźni przed Bogiem. Byłem dotknięty odpowiedzialnością za zgubionych grzeszników co skłoniło mnie do pokuty. W następny dzień po spektaklu widziałem, że podobne odczucie mieli inni.”

3. „Jednego wieczoru, gdy siedziałam na sali i przyglądałam się ludziom, którzy wchodzili, zauważyłam wśród nich wielu narkomanów. Ja też byłam narkomanką i Bóg poruszył moje serce i pokazał mi - Ty byłaś kiedyś taka sama, tak samo się zachowywałaś. Czułam to tak, że aż bolało. Bóg uświadomił mi to, że tylko dzięki jego łasce i miłości ja wyszłam z tego i wiem, że gdy tylko podejmie się tę decyzję i zostawi świat - Bóg pomoże i uwolni. Ja dziękuję Bogu za to, że On mnie Kocha i że mogę z nim być. Bóg mi uświadomił to wszystko tak jakby mnie ktoś uderzył. Otworzył po prostu moje oczy i ja dziękuję mu za to.”

Sama sztuka w swojej treści bardzo głęboko dotykała duchowego wnętrza każdego człowieka, poruszając problemy narkomanii, alkoholizmu, prostytucji itp. Przez trzy kolejne wieczory sala kina „Świt” w Olszynie była całkowicie zapełniona ludźmi, co było ewenementem ostatnio organizowanych imprez kulturalnych.

W głównej mierze zainteresowana spektaklem była młodzież, w tym młodzież z rodzin patologicznych, uzależniona i niedostosowana społecznie. Wielokrotna obecność tej grupy młodzieży na spektaklach jest sygnałem jak bardzo ona potrzebuje i szuka pomocy i chce zmiany w swoim życiu. Dla chrześcijan Kościoła Zielonoświątkowego sponsorujących z własnych prywatnych funduszy ten spektakl, stanowi to powód do radości.

Dziękujemy Władzom Gminy Olszyna za bezpłatne udostępnienie sali Kina „Świt”.

Wierni Kościoła Zielonoświątkowego

Wieści z Olszyny

Dożynki

Gmina zaprasza 14 września wszystkich chętnych na dożynki. Ich organizatorem jest Urząd Gminy Olszyna, Gminny Ośrodek Kultury, Klub Sportowy OLSZA oraz sołtysi z poszczególnych sołectw. Jedną z wielu atrakcji jest mecz piłki nożnej ligi międzyokręgowej. Na zakończenie dożynek przewidziana jest zabawa ludowa. Zapraszamy i gwarantujemy dobrą zabawę.

Zmiana w Ośrodku Zdrowia

Z dniem 5 września Zarząd Gminy Olszyna po konsultacji z Radą Nadzorczą odwołał panią dr Teresę Stańczyk - Kolanowską z funkcji kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia. Do czasu przeprowadzenia konkursu obowiązki kierownika pełnić będzie dr Wiesław Cybulski.

Duńczycy w Olszynie - 5 lat kontaktów

26 sierpnia do Gminy Olszyna przyjechała 8-osobowa delegacja z zaprzyjaźnionej Gminy Oerbeak z Danii. W skład delegacji wchodził m.in.: burmistrz tamtejszego miasteczka, dyrektor generalny urzędu, dyrektor szkoły podstawowej. Zakwaterowani zostali oni w Ośrodku Wypoczynkowym Politechniki Wrocławskiej w Zapuszcze.

Delegacja z Danii obejrzała inwestycje jakie Gmina Olszyna przeprowadziła w ciągu ostatnich 4 lat. Były to m.in. wodociąg i stacja uzdatniania wody w Grodnicy, ekologiczna kotłownia w przedszkolu gminnym oraz będąca w trakcie zakończenia budowa sali gimnastycznej z zapleczem przy Szkole Podstawowej nr 3.

Duńczycy uczestniczyli w posiedzeniu dyrektorów olszyniejskich szkół. Na zakończenie wizyty podpisany został list intencyjny podsumowujący 5-letnią współpracę. Właśnie 26 sierpnia minęło równo 5 lat od kiedy obie gminy nawiązały przyjazne kontakty.

Najważniejszy punkt w liście intencyjnym traktuje o wymianie młodzieży ze Szkół Podstawowych Olszyny i Oerbeak. (inf.wł.)

Skład komisji wyborczych w Gminie Olszyna

Komisja nr 1

1. Andrzej Suchanecki
2. Maria Dolińska
3. Andrzej Majkowski
4. Jerzy Buczyński
5. Jan Kończyk
6. Józef Pietraszun
7. Helena Drewniak

Komisja nr 2


1. Józef Matusiak
2. Krzysztof Chorągwicki
3. Marcin Próchnicki
4. Elżbieta Mongold
5. Krystyna Kowalczyk
6. Agnieszka Suchodolska
7. Janina Remiszewska

Komisja nr 3

1. Zygmunt Tadeusz Krzyworączka
2. Bogumiła Jaworska
3. Ingrid Krystyna Smolarczyk
5. Teresa Kiszkiel
6. Ewa Kiszkiel
7. Andrzej Trzeźniewski

Komisja nr 4

1. Barbara Kossowska
2. Adam Węgiel
3. Iwona Suchanecka
4. Ewa Zabłotna
5. Ferdynand Kowalczyk
6. Ewa Cichosz
7. Małgorzata Jasińska

 **KOMSAT LUBAŃ**
TV KABLOWA

ul. Wiejska 4 55-800 Luban tel./fax 44-30 lub tel. 33-86

poleca swoje usługi:

- reklama telewizyjna
- telegazeta
- własny cotygodniowy program telewizyjny!

W wojennej zawierusze ludzie potracili wiele. Najbliższych, majątek, dokumenty. Te ostatnie są jakże ważne dla tych, którzy przeżyli. Gdy brakuje świadków, bywa że tylko one pomagają właścicielowi udokumentować jego wojenną przeszłość, stanowiąc niezbędny dowód w różnych urzędach, ZUS-ach, fundacjach czy stowarzyszeniach. W tej historii jej bohater dokumentów nie szukał. Po pięćdziesięciu dwóch latach to raczej one odnalazły jego, nieopodal Leśnej, we wsi Czocho.

Przypadek Stanisława Ociepy

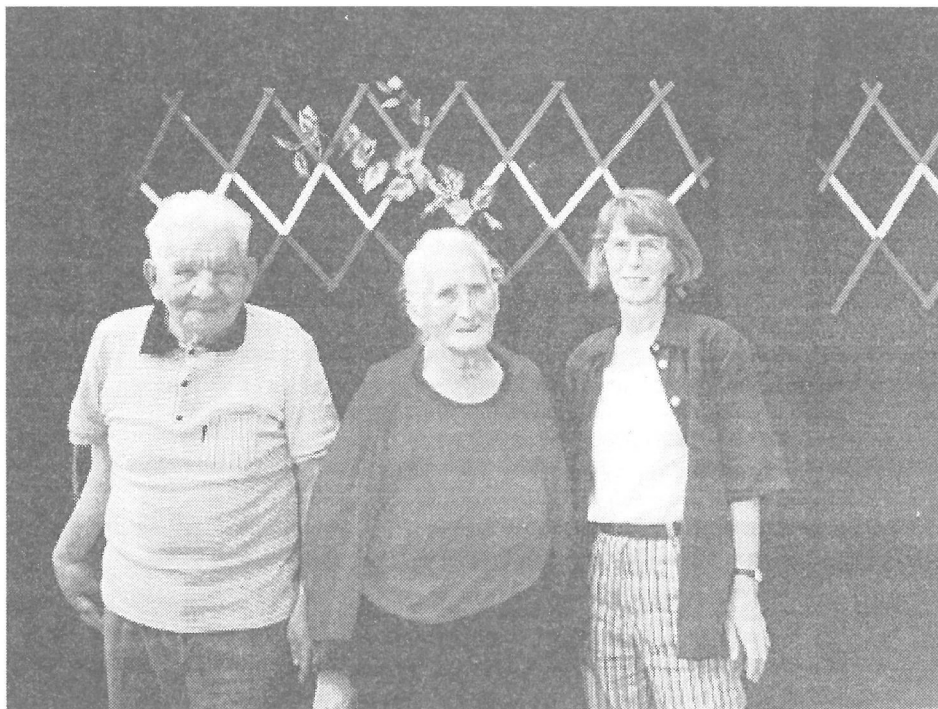
| | | | | | |
|--|--|--|---|---|-----------------------------------|
| Stanislaus Ociepa (rolnik) Lanarol Blath. | Vincentius et Agner Ociepa (rolnik) | Wojna- wice Kreis Radom 27 Mar 1916 | 1 | 2 | Stephania Balewicz R. C. A. |
|--|--|--|---|---|-----------------------------------|

Gisela Büscher od dwóch lat uparcie poszukiwała starszego pana, z którym w letni dzień na parkingu Zamku Czocho zamieniła zaledwie kilka słów. Ważnych słów. Dla niego - że ona pochodziła z Unny pod Dortmundem, w którym to mieście on spędził blisko sześć lat w niewoli na robotach przymusowych. Dla niej - że oto jego przypadek pomaga jej w dokumentowaniu najnowszej historii swojego miasta. Historii, którą ona wraz z grupą przyjaciół zajmuje się od kilku zaledwie lat, z dużym powodzeniem zresztą.

Poszukiwania zakończyły się szczęśliwie, bo nasz „Przeгляд” i lokalne „Studio S” owego starszego pana odnalazły. Przesłane do Unny zdjęcie potwierdziło, że chodzi tu o Stanisława Ociepę. Zaczęła się wymiana korespondencji. W te wakacje Gisela Büscher pojawiła się we wsi Czocho po raz drugi. Tym razem nie zwiedzała zamku.

*

Stowarzyszenie na Rzecz Robotników Przymusowych 1939 - 1945 działa w Unnie od października 1993 roku. Założyło je dwóch nauczycieli - Hans Joachim Müller i Dieter Fölster oraz historyk Walter Flick. Stowarzyszenie ma wielu współpracowników. Jednym z nich jest właśnie pani Büscher. Wszystko zaczęło się od wystawy fotograficznej, ukazującej życie i pracę wywie-



W te wakacje Gisela Büscher (z prawej) pojawiła się we wsi Czocho po raz drugi. Tym razem nie zwiedzała zamku...Ociepowie przyjęli ją z tradycyjną polską gościnnością.

zionych podczas wojny do Unny robotników przymusowych z Holandii, Francji, Ukrainy, Rosji czy Polski. W całej Europie zaczęto szukać (i odnajdywać!) żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń, gromadzić ich relacje, dokumenty, badać ich losy. Ku pamięci i dla potomnych...

Miasto Unna wydaje od dwudziestu lat miejskie zeszyty historyczne. Zeszyt najnowszy ma numer 29 i nosi tytuł „Na roboty do Niemiec - historyczna dokumentacja dziejów robotników przymusowych w okręgu Unna 1939 - 1945”. Praca zawiera dane o robotnikach 21 narodowości zatrudnionych w Unnie. W 1939 było ich 173 (w tym 34 Polaków), w rok później 143 (zaledwie 8 Polaków). Najwięcej 1133 (w tym aż 195 Polaków) pracowało tu w roku 1943.

We wszystkich tych przypadkach jednym z polskich jeńców był Stanisław Ociepa z Czochoy. Inna z list to wykaz 31 miejsc pracy w Unnie i okolicach. Kilka z nich jest także Ociepie nieobcych.

*

11 września 1939 roku, Ilża koło Radomia. Ranny 23-letni żołnierz 25 pułku piechoty 7

Dywizji Armii „Łódź” dostaje się do niewoli. Potem jest szpital w Częstochowie, stamtąd po kilku tygodniach trafia do obozu jenieckiego w Hemar w Westfalii. Jeniec Ociepa dostaje numer 579 i widnieje w ewidencji obozu pracy przymusowej w Dortmundzie, Unnie, po wsiach. Kolejne gospodarstwa: w Aferde u Hebessa, później u Lodemanna, Webera, Brinckmanna. Dostaje „aż” 5 marek miesięcznie. Za pierwszą wypłatę kupuje sobie przybory do golenia.

Pędzelek mam do dziś - wspomina pan Stanisław.

*

Po kilkunastu miesiącach pracy jeńcy otrzymują status cywilów. Pracują jednak nadal. W końcu Ociepa trafia do Middeldorfa, gospoda-

rza z Kessebiren, u którego przebywa do końca wojny, ciężko pracując.

Pod koniec wojny ma wiele szczęścia. Wraz z kolegą - Stachem Frydryszakiem ucieka z transportu jenieckiego, pospiesznie spędzonego i prowadzonego w ostatnich dniach wojny nie wiadomo dokąd. Wraca do Middeldorfa, bo ten był dobrym Niemcem. Udzielił mu nawet schronienia. Tu, w wielkanocną niedzielę 1945 roku zastaje go wolność. Do wsi wchodzi Amerykanie, wykonując po drodze manewr okrążający Zagłębie Ruhry.

W niemieckiej niewoli poznaje Stanisław swoją żonę - Stefanię Balewicz.

*

W kilkanaście dni od zakończenia wojny, ostatniego maja 1945 roku osiem polskich par staje na ślubnym kobiercu. Wśród nich Ociepowie, Stefania i Stanisław. Ślubu udziela im ksiądz Fedorczyk, polski kapelan, który wcześniej dociera do Unny wraz z armią amerykańską.

- Tu są państwa dokumenty - Gisela Büscher wyjmując kopię aktu ślubu Ociepów z niemieckiego urzędu stanu cywilnego i wyciąg z ksiąg

Analysen und Meinungen STADT UNNA

„...zum Arbeitseinsatz nach Deutschland.”

Zwangsarbeiter in Unna und Umgebung (1939-1945)
Eine historische Dokumentation

Schriftenreihe der Stadt Unna · Band 29



Czy wówczas sądzili, że po pół wieku kogoś zainteresują ich losy?

parafialnych Kościoła pod wezwaniem Serca Chrystusowego w Herren Werwe.

- Tak wygląda dziś ten kościół - dodaje podając książeczkę o nim. - To tu odbył się ten wasz ślub.

- Niezupelnie - prostuje pan Stanisław. Ślubu udzielono nam pod gołym niebem, na placu przed barakami, w których mieszkaliśmy. Później najwyraźniej przypisano nasze pary do miejscowego kościoła. Wiadomo, niemiecki porządek być musi!

Gisela Büscher ma długą listę pytań do Ociepy. Ten 81-letni człowiek odpowiada wyczerpująco i chętnie. Często prostuje, dokładnie wyjaśnia. Ma przy tym fenomenalną pamięć, której niejeden dużo młodszy mógłby mu pozazdrościć! Ociepowie przywieźli z Niemiec do Polski kilka poźółkowych fotografii. Jedna z nich

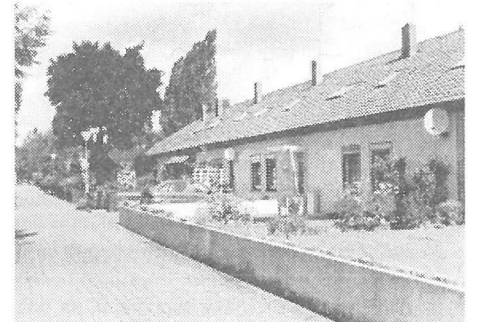


Przed jenieckim barakiem podczas innego ślubu pozuje do pamiątkowego zdjęcia cała polska grupa. W środkowym rzędzie stoi pierwszy od prawej Stanisław Ociepa, obok żona Stefania. Jest to jedyne zdjęcie tak licznej grupy Polaków wywiezionych do Unny na roboty przymusowe. To zdjęcie powinno się znaleźć w naszych zbiorach - twierdzi Gisela Büscher. Poniżej - stan dzisiejszy dawnego baraku jenieckiego.

jest szczególnie cenna. Na niej przed barakiem, podczas innego ślubu pozuje cała polska grupa. Fotografii tak licznej grupy Polaków Gisela Büscher widzi po raz pierwszy.

- To zdjęcie powinno się znaleźć w naszych zbiorach - mówi - i wyciąga drugie, na którym tamten barak jest dziś szeregowym domkiem, który trudno porównywać do tego sprzed pół wieku.

Rozmowa toczy się jeszcze długie godziny. Ociepa jest szczęśliwy, że może coś wnieść do badań nad ponurą historią niemieckiego miasta, szczęśliwy, że może pomóc po tylu latach. Pani Büscher zaprasza go do Unny. W imieniu władz stowarzyszenia i władz miasta. Starszy pan trochę się waha. Minęło pół wieku i to już nie te



lata... Nigdy więcej tam nie wracał, chyba że w wspomnieniach... W końcu przełamuje się. Następnego dnia składa w Lubaniu dokumenty o wydanie paszportu. (cdn)

Janusz Skowroński

Patrz także:

- list Giseli Büscher („PL” nr 5/96, str. 3)
- J. Skowroński - „Ociepów losy niezwykle” („PL” nr 6/96, str. 12)

Nr. 55 A

Erster Teil

Baran. Werwe, den 31. März 1945

1. Der Freier Stanisław Ociepa Polnisch
 geboren am 27. März 1916 in Lajmowitz Kreis Radomsko
 (Standesamt Beim Amtshaus nicht vorhanden Nr.),
 wohnhaft in Baran. Werwe, Eingetrag. Gemeindeamt der
 , und

2. die Freigeborene Stefania Balericz Polnisch
 geboren am 24. Februar 1921 in Teira Kreis Lwiatek
 (Standesamt Beim Amtshaus nicht vorhanden Nr.),
 wohnhaft in Baran. Werwe, Eingetrag. Gemeindeamt der



Pan Zbigniew Ławniczak
Burmistrz
Miasta i Gminy Leśna

LIST OTWARTY

Na terenie Pana miasta i gminy mieszkają Stefania i Stanisław Ociepowie, ludzie niezwykli, ciężko doświadczeni przez los. Powinnością dziennikarską jest odnajdywanie takich ludzi i przybliżanie ich społeczności lokalnej, która często nie wie, kto mieszka za przysiółkową miedzą.

Powinnością zaś władz, które Pan reprezentuje jest pamięć o swoich mieszkańcach. Zwłaszcza, gdy Dostojni Jubilaci przeżyli ze sobą już 52 lata. Rzeczpospolita Polska odznacza wówczas choćby pamiątkowym medalem za długoletnie pożycie małżeńskie, zaś lokalne władze organizują im choćby najskromniejszą uroczystość. Niech mi Pan wierzy, że Oni się o nią nie upomną...

Z poważaniem

Janusz Skowroński
redaktor naczelny

Coś dla dzieci i rodziców

Wykonaj sam - to bardzo proste!

Na długie, jesienne wieczory oraz pochmurne deszczowe dni rodziców i opiekunów zachęcam do wykonywania z dziećmi prac z materiałów przyrodniczych. Bodźcem dla dorosłych powinno być to, iż z tego typu działalności plastyczno - konstrukcyjnej dzieci czerpią dużo korzyści: rozwija się proces twórczy, spontaniczność, samodzielność manualność, a wszystkim towarzyszy radość i zadowolenie z pokonania trudności.

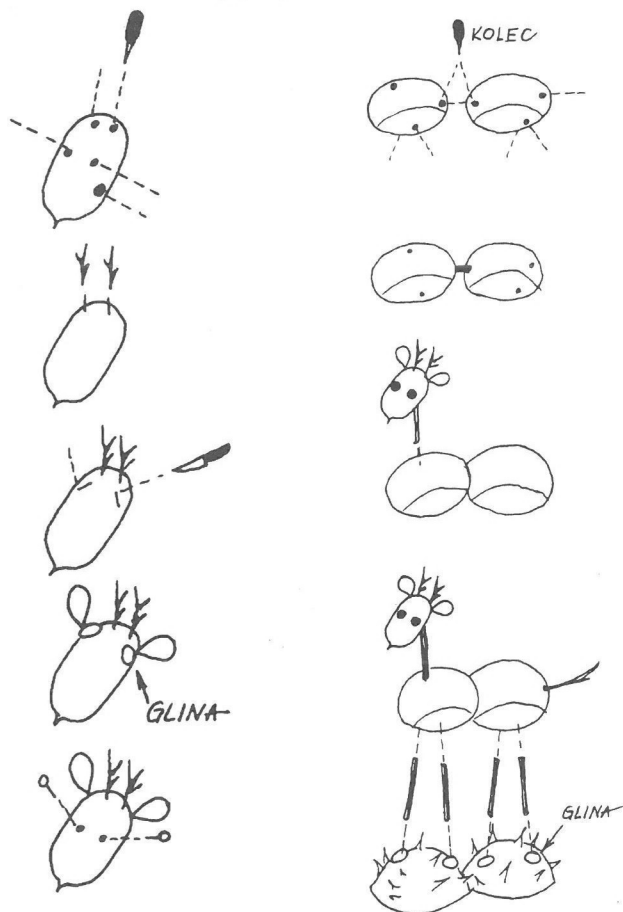
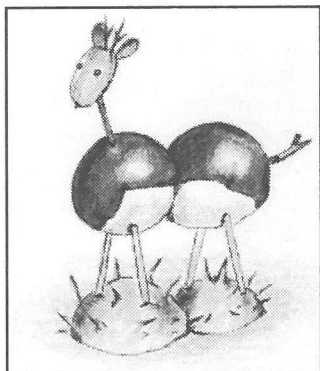
JELONEK

NARZĘDZIA: - nóż, kołec.

MATERIAŁY: dwa kasztany, dwie połówki łupiny kasztana, żołądź, dwa nasiona słonecznika, dwie gałązki, wykałaczki, glina.

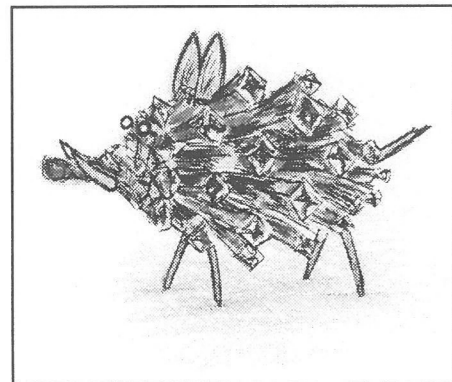
CZYNNOŚCI:

- 1) Bierzymy żołądź i robimy z niego głowę jelonka. W odpowiednich miejscach kołcem wykonujemy otwory.
- 2) U góry wciskamy dwie gałązki będące rogami.
- 3) Po przeciwnych stronach nożem nacinaamy żołądź.
- 4) W nacięcia wciskamy dwa nasiona słonecznika i umacniamy je dodatkowo gliną.
- 5) Następnie wykonujemy oczy jelenia: a) w otwory wciskamy małe wykałaczki, b) nasadzamy na nie kuleczki z gliny.
- 6) Bierzymy dwa kasztany, które będą tułowiem jelonka. W miejscu przewidzianych łączy oraz tam gdzie będą nogi i ogonek robimy kołcem otwory.
- 7) Kasztany łączymy za pomocą wykałaczki.
- 8) Głowę z tułowiem także łączymy za pomocą wykałaczki.
- 9) Nogi z wykałaczek wciskamy jednym końcem w otwory kasztanowego tułowia. Tak samo robimy z ogonem będącym z gałązki.
- 10) Wykonanego jelonka ustawiamy na połówkach łupiny z kasztana. Nogi dodatkowo umacniamy gliną.



Podstawą od strony dziecka będzie twórcza praca, a zadaniem dorosłego dyskretne czuwanie i ewentualnie pokaz techniki łączenia różnorodnych materiałów. Tworzywo przyrodnicze, o które jesienią nie jest trudno, łatwo zdobyć na wspólnych spacerach i wycieczkach. Będą to: szyszki, żołądź, kasztany, owoce jarzębiny, klonu, buka, liście oraz gałązki, glina itp. Zwracam uwagę, że materiałów, których dostarcza nam przyroda nie można łączyć z tworzywem sztucznym.

Wszystkie zaprezentowane projekty są łatwe, proste do wykonywania i dostosowane do możliwości psychofizycznych dzieci w wieku przedszkolnym. Życzę miłej, rodzinnej zabawy.



DZIK

NARZĘDZIA:

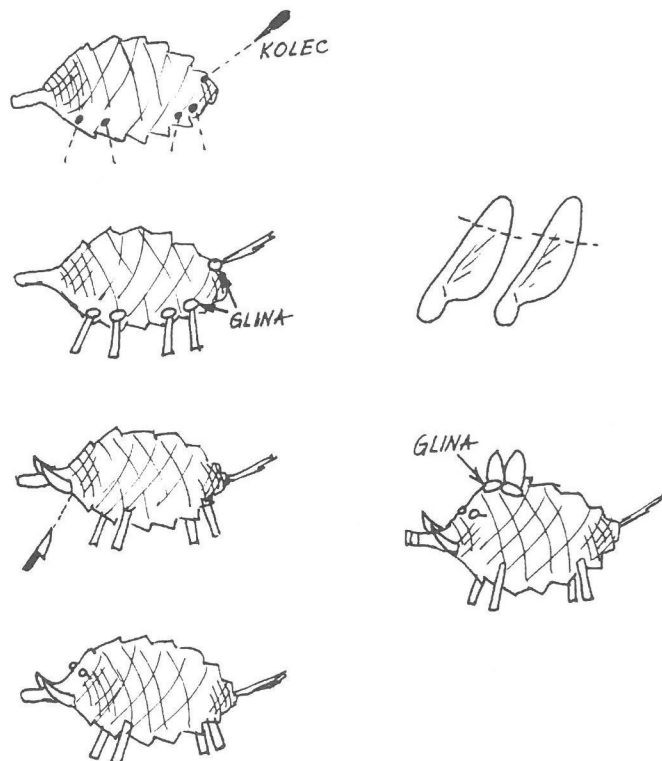
- kołec, nóż, nożyczki.

MATERIAŁY:

- szyszka z końcówką, patyczki, gałązki, glina, skrzydłaki klonu.

CZYNNOŚCI:

- 1) Bierzymy szyszkę i robimy w niej kołcem otwory w miejscu nóg i ogona.
- 2) W odpowiednie otwory wciskamy patyczki lub gałązki. Przymocowujemy je jeszcze za pomocą gliny wciśniętej między łuski szyszki.
- 3) W końcówce szyszki robimy nożem nacięcie. Na niej z gliny lepimy kły.
- 4) Oczy dzika to szpilki z czarnymi główkami, które wciskamy w szyszkę.
- 5) Na koniec nożyczkami przycinamy końcówki skrzydłaków klonu będące uszami.
- 6) Wciskamy je pod łuski i podklejamy gliną.

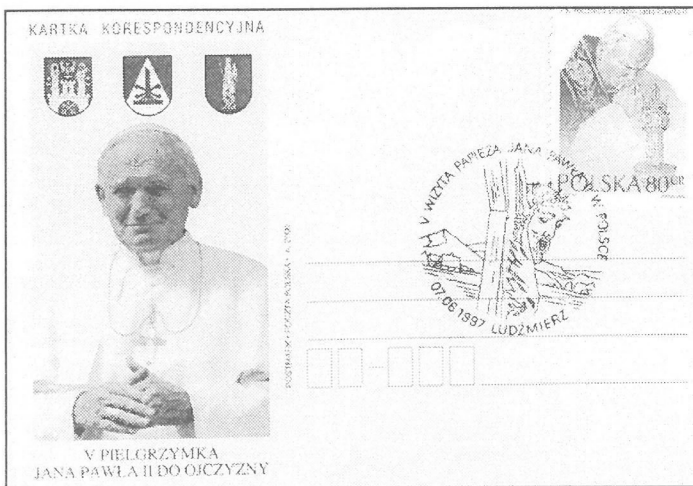


projekt i opracowanie: Iwona Rolińska
SP im. H. Sienkiewicza w Siekierczynie

V pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w filatelistyce (cz.III)

V pielgrzymka Jana Pawła II w Polsce to duża gratka dla zbieraczy i kolejna okazja do powiększenia papieskich zbiorów filatelistycznych.

Z okazji wizyty papieża w Urzędzie Poczтовым w Ludźmierzu dn.07.06.97 stosowano dwa datowniki okolicznościowe, które prezentujemy poniżej.



Datownik pierwszy to postać Chrystusa Frasobliwego na tle gór, drugi - papież przed Madonną Ludźmierską.

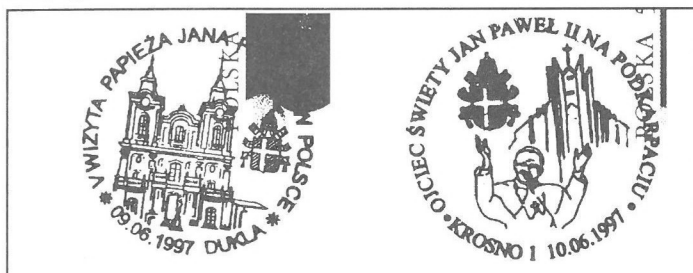
Królewski Kraków przygotował się do papieskiej wizyty niezwykle starannie również pod względem filatelistycznym. Dowodem tego są 3 kolejne stemple pocztowe z 7. i 8.06.:



46. Międzyzna



9.i 10.06. urzędy pocztowe - Dukla i Krosno upamiętniły wizytę Ojca Świętego w obu miastach.



Mam nadzieję, że w tych trzech odcinkach przybliżyłem Państwu inny wymiar papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny. Jej pocztowe dokumentowanie to niezwykle ciekawe zajęcie. Filatelistów zainteresowanych „papaliami” wciąż przybywa. Działa też specjalny Klub Zbieraczy Znaczków o Tematyce Religijnej - „Św. Gabriel”; wydawane są prace kolekcjonerskie opisujące niezwykle pontyfikat Jana Pawła II. Zainteresowanych tematem zapraszam do redakcji.

Janusz Skowroński

Zanim kupisz kolejny numer samorządowej „Ziemi Lubańskiej” przeczytaj ten tekst. Potem zastanów się - komu płacisz za gazetę. Dzięki ekspertom z Centrum Monitoringu Wolności Prasy, którzy uczestniczyli w czerwcowym spotkaniu niezależnych gazet lokalnych w Radomsku, prezentujemy bliski nam punkt widzenia na sprawę mediów lokalnych w Polsce.

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH

Centrum Monitoringu



Wolności Prasy

Nie jest zadaniem władz publicznych finansowanie a nawet redagowanie prasy. Gazety nie powinny być wydawane za pieniądze podatników.

Rządzić czy konkurować?

(...)Awantura wywołana ukazaniem się nowego tygodnika „Fakty” każe całkiem poważnie postawić pytanie o granice możliwej do zaakceptowania aktywności władzy państwowej na rynku mediów.

Pytanie o tyle istotne, że chodzi nie tylko o nowe pismo utworzone pod skrzydłami ministra Leszka Millera, ale także ukazujące się za pieniądze podatników „Wiadomości Kulturalne”, czy wreszcie dziesiątki gazet wydawanych przez samorządy lokalne(...)

Samorządy wydają gazety

Analogiczna sytuacja ma miejsce w skali gminnej. Jak Polska długa i szeroka, samorządy lokalne wydają gazety, wykorzystując do tego środki publiczne. Redaktorami tych gazet są często urzędnicy, sama zaś gazeta jest w dużej mierze tubą lokalnej władzy. Taka właśnie sytuacja ma miejsce w Kraśniku, gdzie Pan Mirosław Sznajder wydaje prywatną gazetę „Nowiny Kraśnickie”. Jest to gazeta znakomita, na której dziennikarskiej rzetelności można by uczyć adeptów tego zawodu. Dobrą gazetę ludzie kupią i czytają, więc Pan Sznajder może się tylko cieszyć. Rzecz jednak w tym, że lokalny samorząd również wydaje gazetę. Nie jest ona żadną realną konkurencją dla „Nowin”. Mimo to ich właściciela irytuje fakt, że miejscowa władza próbuje z nim konkurować, używając w tym celu jego własnych pieniędzy.

Ponieważ jest to praktyka powszechna, uprzedzamy samorządy: jeżeli decydujecie się wydawać pisma będące czymś więcej niż prostym biuletynem informacyjnym, musicie się liczyć z poważnymi konsekwencjami prawnymi. Wynikają one z ustawy o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym - gdy macie dominującą pozycję na lokalnym rynku lub też ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji - gdy sprzedajecie swą gazetę po cenie dumpingowej.

Jak zwykle - czy to w skali państwa, czy gminy - rzecz cała sprowadza się do pieniędzy: ceny sprzedaży numeru gazety oraz opłat i wpływów z reklam. Dlatego też z całym przekonaniem podpisujemy się pod zakazem dumpingu prowadzonego z użyciem środków publicznych. Unikanie takiej działalności stwarza władzy komfort nienarazania się na zarzut organizowania w mediach kampanii wyborczej za pieniądze podatników.

Ewa Nowińska, Andrzej Goszczyński

(autorzy są ekspertami Centrum Monitoringu Wolności Prasy)

Stażysta (3)

Któregoś dnia odwiedziłem podczas przerwy śniadaniowej Feliksa. Był zgaszony i bez chęci do życia. Nie chciał z początku nic mówić ale zachęcany rozkręcił się i rozgoryczony opowiedział mi o swoich kłopotach. Dostał wypowiedzenie z pracy za nadużywanie alkoholu. Kierownik wydziału i tak łagodnie go potraktował, bo nie dał mu zwolnienia dyscyplinarnego. Feliks miał trzy upomnienia za picie alkoholu w pracy. Za 10 dni Feliks miał się rozstać z zakładem, do którego już się przyzwyczaił i w którym przepracował 5 lat. Szkoda Feliksa.

Nie mogłem go nawet pocieszyć, bo co mu powiem? Wszyscy znaliśmy prawdę. Kierownik zwolnienia nie cofnie bo oprócz słabości do alkoholu, Feliks lubiał pysknać przełożonym lub zrobić bumelkę. Rozstając się z nim, mogłem jedynie grzecznościowo zapewnić go, że pracy jest wszędzie dużo i ze znalezieniem jej nie będzie miał większego kłopotu. Dodałem jeszcze, że na zakończenie ja stawiam dużą wódkę i tym zapewnieniem poprawiłem mu nieco humor.

Po kilku dniach, kiedy nadchodził termin rozstania się z Feliksem i każdy z jego kumpli na swój sposób starał się szepnąć coś pocieszającego a wśród pocieszających byli nawet jego antagoniści, których oszukał na jajakach, sprzedając im śmierdzące zbuki. Feliks był lubiany. Po prostu, wesołek dużego kalibru i żal nam się go zrobiło.

Aż pewnego dnia, tuż przed wręceniem Feliksowi zwolnienia stała się rzecz wprost niesamowita, granicząca z cudem. Prędzej można by uwierzyć w III wojnę światową lub wylądowanie UFO. A jednak ta sprawa była jeszcze ważniejsza i mogę śmiało sparafrazować słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego „Co się działo - co się działo - pół fabryki z tej historii się uśmieło”.

Wiadomość przekazał nam goniec roznoszący korespondencję z dyrekcji na wydziały. Komenda Wojewódzka MO skierowała pismo do dyrektora zakładu następującej treści:

W dniu... Wasz pracownik Feliks S. dokonał bohaterskiego czynu, ratując życie naszego pracownika st. sierżanta Władysława K., który pełniąc służbę na mieście, interweniował w zajściach chuligańskich. St. sierżantowi przybiegł z pomocą Wasz pracownik w momencie, kiedy jeden z chuliganów chciał go ugodzić ostrym narzędziem i rzucił się na niego, nie przewidując, że naraża własne życie, ponieważ chuligani byli bardzo agresywni i uzbrojeni w ostre narzędzia. Prosimy tow. dyrektora o odczytanie tego pisma przed załogą wydziału, na którym pracuje ob. Feliks S. Komenda Wojewódzka oprócz nagrody pieniężnej przyznaje ob. Feliksowi S., że za ten bohaterski czyn wymieni go w prasie wojewódzkiej, jak też ogólnopolskiej.

Następował podpis Komendanta KWMO płk. K.P. Pod spodem napisana adnotacja dyr. Noska:

Kierownik wydziału W-6. Proszę zapoznać się ze sprawą w/w pracownika w piśmie. Anulować wypowiedzenie i złożyć gratulacje. Przedstawić do odznaczenia medalem za odwagę, jak również omówić bohaterski wyczyn na zebraniu partyjnym oraz wywiesić na tablicy ogłoszeniowej pełny opis czynu ob. Feliksa S.

„Co się działo, co się działo, pół fabryki aż ze śmiechu się skręcało.”

Po przeczytaniu pisma zawyliśmy radośnie jak rasowi Indianie. Tarzaliśmy się ze śmiechu po ziemi. Jak długo zakład jest w rękach polskiej załogi, nic tak zabawnego się nie przydarzyło. Jak teraz pogodzić te dwie sprawy ze sobą? Prawie, że dyscyplinarne zwolnienie i nadużywanie alkoholu i chroniczne bumelki z czynem bohaterskim Feliksa, z którego cała załoga ma być dumna.

Jak znam Feliksa - to raczej starszy sierżant chyba jemu uratował życie. Musieliśmy jednak znać relację od naocznego świadka, to znaczy Feliksa i dlatego też poszliśmy na wydział, gdzie Feliks pracował, aby być pierwszymi zwiastunami tej dobrej nowiny. Feliksa zastaliśmy w miejscu pracy, goniącego z miotłą wózkarza, który na jego terenie zbierał pety z papierosów. Po przedstawieniu mu sprawy, Feliks zaniemował. Spodziewał się raczej kolegium orzekającego aniżeli tej skoloryzowanej historii. I zawsze żył na bakier z milicją, więc dlaczego miałby zapalać nagle wielką sympatią do nieznajomego starszego sierżanta?

Oto relacja Feliksa, diametralnie różna od milicyjnej. Od kilku dni pił, pił mocno. Przerazała go myśl, że niepoehlebna opinia będzie się za nim

wlokła i nigdzie nie otrzyma dobrej pracy. Nie może temu zapobiec, bo kierownik był nieugięty.

W tym dniu kiedy wydarzyła się ta historia, także pił. Restauracja w której popijał w licznym towarzystwie, mieściła się w tzw. dzisiaj trójkącie bermudzkiem i wchodziło się do niej po pięciu wysokich schodkach. Jak człowiek był trzeźwy to się wchodziło i schodziło, podskakując radośnie. Jednak ten co wchodził do środka, bardzo rzadko sam wychodził, najczęściej pomagali mu kelnerzy, rosłe chłopcy, a jeżeli już sam, to najczęściej padał na pysk, nierzadko gubiąc zęby.

I właśnie na szczycie tych schodów, trzymając się kurczowo framugi drzwi, stał Feliks zapatrzonej w dół, rozpaczliwie główkując, jak zejść aby się nie zranić i uratować resztki zębów, których nie zostało zbyt dużo. Podobno Pan Bóg czuwa nad pijakami, jak głosi przysłowie, więc



i nad Feliksem czuwała opatrność, bo kiedy już zdecydował się uruchomić wszystkie cztery kończyny i schodzić tyłem dla większego bezpieczeństwa, na wprost niego na środku ulicy rozgrywała się scena krew w żyłach mroząca.

Malutki starszy sierżant uczepiony rękawa marynarki ogromnego pijaka zataczał w powietrzu różne ewolucje i lada moment, jeżeli tylko się puści tego rękawa, to olbrzym rzuci nim o ścianę, albo go rozdepcze.

W tym momencie Feliks postanowił upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Uratuje życie małego sierżanta a on będzie miał wielbłąda, który go odtransportuje do domu. Z ogromnym trudem odbił się nogą od drzwi i prawie przeleciał w powietrzu, myśląc tylko nad tym jak trafić w ten ruchomy cel jaki stanowił pijak z sierżantem. Udało się, trafił w pijaka, oblatując go w pół. Mając teraz tak solidną podpórę, trzymał się jej kurczowo, bo zdawał sobie sprawę, że jak tylko ją puści to upadnie na jezdnię i już o własnych siłach nie wstanie. Zdażył tylko powiedzieć do zdumionego pijaka nie spodziewającego się tej nagłej spadającej z nieba pomocy:

- Cóż to obywatelu?! Władzy się opieracie, funkcjonariusza czynnie lekceważycie?! Pójdziecie z nami na komisariat!

Uczepieni obaj potężnego chłopca, raczej przez niego niesieni, od których się czasami otrząsał, szedł coraz pokorniej, zmęczony tym podwójnym ciężarem. Na komisariacie pijaka zamknięto a z Feliksa oficer dyżurny spisał wszystkie dane upiększając raport przez dodanie kilku chuliganów. W oczach milicjantów Feliks uchodził za bohatera, bo rzadko się zdarzało aby cywil pomagał milicjantowi. Niechęć była obopólna.

I pomyśleć, Feliks swoje bohaterstwo zawdzięczał pięciu schodkom, po których nie potrafił zejść! Jego szczerość wywołała w nas znów wielką wesołość, bo na zakończenie opowiadania Feliks dodał markotnie:

- Byłem tak zapruty, że po wyjściu z komisariatu padłem w następnej bramie i tam przeleżałem do rana, dlatego też sądziłem, że zamiast tej radoszej nowiny, będę miał kolegium orzekające.

Oczywiście, Feliks pozostał w zakładzie, bo nawet odważny kierownik, uczulony wprost alergicznie na Feliksa, nie miał odwagi go zwolnić.

Moje wspomnienia z Afryki (XII)

Powracając do wspomnień ze wspaniałej wycieczki w tereny zamieszkiwane kiedyś przez Tuaregów zauważyłem, że ich domostwa oddzielone były niecodziennym ogrodzeniem. Plot stanowiły poprzelane z drutem ostre i szorstkie gałęzie palm daktylowych. Jest to trwałe i szczelne ogrodzenie, które sforsować można tylko przez pokonanie go górą.

Ludność miasteczka Ghat reprezentowana była głównie przez obywateli o czarnym kolorze skóry. Byli bardzo przystępni, gościnni i uczynni. Stanowili mieszaninę arabsko-murzyńską ze strony Nigru czy nawet obecnie przyjaznego Czadu. Prawdziwych Arabów można było spotkać tylko na posterunkach policji, którzy pełnią tu służbę, byli bardzo uczynni i pokojowo nastawieni do ludzi o białym kolorze skóry. Przydzielono nam nawet przewodnika i wpuszczono nas poza ostatni posterunek policji i wojska, przed granicą z Nigrem, celem zwiedzenia starych mieszkań Tuaregów. Wcześniej wspomniane domostwa Tuaregów zbudowane były z większych kawałków drewnianych, które stanowiły ozebrowania mieszkania. Szkielet ten pokryto gałęziami palmowymi. Kształt mieszkania tworzył okrąg, a dach przypominał półkliste przykrycie dzisiejszych meczetów. Większą część powierzchni pod dachem pokryto skórą, głównie wielbłądzimi. Natomiast w centrum zlokalizowane było palenisko. Służyło ono zarówno do przygotowywania potraw jak również do odymania swego ciała, co należało do ich obyczajów. Dodawano do ognia wtedy specjalne rośliny, gdzie podczas spalania, dym zawierał dodatkowo składniki narkotyczne.

Jedną z nielicznych instytucji turystycznych proponowała wycieczkę do Nigru, oferując swoje terenowe samochody z przewodnikiem. Pokazano nam duże ilości zdjęć fotograficznych z tamtych terenów. Za wartość 200 USD można było spędzić bez paszportu 5 dni, jedynie na wydany specjalny dokument załatwiony „od ręki”. Widzieliśmy także specjalne terenowe autobusy przewożące ludzi do Nigru, bowiem tu kończy się droga asfaltowa.

Po zwiedzeniu dużej i starej twierdzy wybudowanej na dominującym wzgórzu, udaliśmy się w kierunku malowniczo położonej miejscowości Ubari. Podczas zwiedzenia miasteczka, jeden z uczestników wycieczki, zauważył przez moment jadący samochód, posiadający naklejkę PL na jego tylnej części. Wiedziałem, że we wcześniejszym okresie w tamtych stronach (Quatrum - 500 km od Ghatu na północ) prowadził budowę mieszkań rzeszowski BUDIMEX. Byłem przekonany, że ów samochód pochodził z tego źródła. Zagadka wyjaśniła się później.

Przez Ubari przechodzi koryto suchej rzeki - Wadi - o dość dużej szerokości. Cała okolica wzdłuż okresowej rzeki jest malowniczo kolorowa, w przeważającej części zielona. Rośnie wiele różnych odmian drzew i krzewów, z przewagą eukaliptusów i palm. Koryto Wadi stanowią pola uprawne różnych warzyw, uprawianych na dużą skalę. Szczególnie duże rozmiary osiąga cebula. Łodygę stanowi niewielki zielony szczyptor, natomiast część korzenna koloru fioletowego, osiąga średnicę powyżej 15 cm. Również znaczną część zajmuje pietruszka. Co ciekawego - Arabowie nie znają i nie konsumują części korzennej tej rośliny. Przymakiem ich natomiast są liście i łodygi. Uprawiane odmiany pietruszki posiadają bardzo małych rozmiarów część korzenną w stosunku do części zielonej. Wcześniej, przed odbyciem wycieczki, zaplanowaliśmy nocleg w tej kolorowej miejscowości. Niestety, nie istnieją żadne dostępne przewodniki książkowe. Nie posiadaliśmy również najmniejszych wiadomości o bazie noclegowej. Byliśmy przygotowani na nocleg terenowy. Pan Juma proponował nocleg na otwartej przestrzeni. Aby ustrzec się zagrożenia ze strony dzikich zwierząt, krąg wokół obozowiska zamiast ogrodzenia, miał stanowić wąski pasek rozlanej ropy (oleju napędowego). Zapach paliwa miał odstraszać wszelkie zwierzęta łącznie z jadowitymi kobrai i skorpionami.

Dojeżdżając do Ubari, spotkaliśmy kamp rumuńskich naftarzy. Jadący ze mną Włodek - zatrudniony w Dromexie prawnik - władający świetnie językiem angielskim, udał się tam załatwić ewentualne noclegi. W międzyczasie podjechał samochodem do mnie jeden z pracowników tej firmy. Okazało się, że jest inżynierem naftarzem z Algierii. Poinformował, że w miasteczku tym, w niewielkiej odległości, znajduje się hotel, gdzie przebywają aktualnie Polacy. Wiadomość była elektryzująca, przyjemna i wiele obiecująca, tym bardziej, że była to pora wieczorowa. Natychmiast ruszyliśmy we wskazanym kierunku. Po krótkim czasie ukazał się parterowy budynek hotelowy z bajecznie kolorowym żywoplotem. Po zbliżeniu się do ogrodzenia, dojrzałem dwóch mężczyzn przypominających Europejczyków. Szybko opuściłem wnętrze Nissana i podeszłem bliżej niecodziennego plotu.

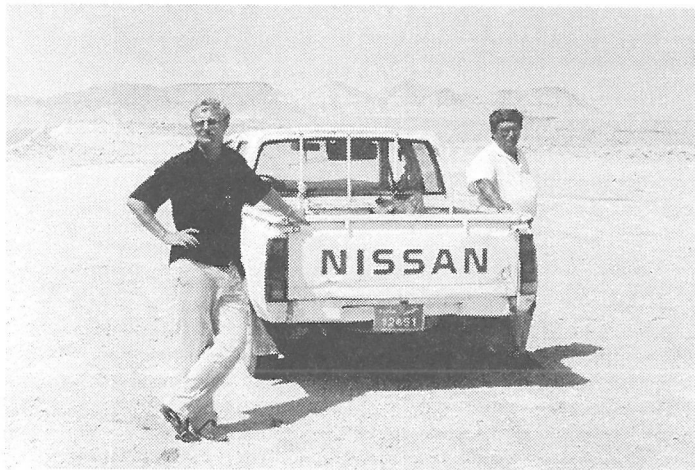
- Good afternoon! - odezwał się pierwszy.

Obaj mężczyźni drgnęli i skierowali twarze w moją stronę. Otrzymałem zaraz podobną odpowiedź. Spróbowałem jeszcze raz, lecz w języku, którym władam najlepiej od urodzenia:

- Dobry wieczór! - i tu również otrzymałem odpowiedź, w ojczystym języku.

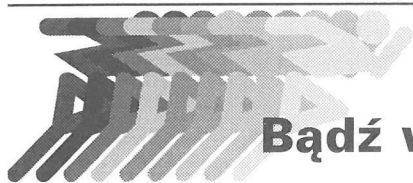
Na naszych twarzach można było zauważyć duże zaskoczenie. Jak za chwilę okazało się, byli to polscy geodeci z Geokardu, rodem z Krakowa, starzy znajomi Józia Chudeckiego. Wykonując pewne prace geodezyjne we wcześniejszym okresie na terenach Trypolitani, bazowali na terenie kampu Dromexu w Tarhunie. Poznał ich nawet często odwiedzający kamp pan Juma.

W momencie tym u wszystkich uczestników wycieczki zniknęło zdenerwowanie i napięcie. Byliśmy wśród swoich, w głębi Sahary, tym bardziej, że był to wieczór Wielkiej Soboty Wielkanocnej. Spotkanie grupy Polaków nastąpiło w głębi innego kontynentu, w nieoczekiwanym miejscu, momencie i sytuacji. Doszedłem do wniosku, że nasza kula ziemiska jest jednak małych wymiarów, a rodaka można spotkać nawet w tak nietypowym miejscu.



Tutaj również wyjaśniła się zagadka spotkania samochodu z naklejką PL. Był to samochód produkcji amerykańskiej Cheep Cherokee. W związku z tym, że sytuacja polityczna między Libią i USA ogólnie mówiąc jest nieciekawa, kupione przez Geokard samochody, nie mogły być w prostej linii dostarczone do adresata. Przypłynęły więc statkiem z USA najpierw do Gdyni. Następnie zostały przeładowane na inny polski statek i zostały skierowane do portu w Trypolisie. Jeden z geodetów zadeklarował się dostarczeniem samochodu przez dojechanie nim do Libii. Najpierw dotarł nim do Włoch, na prom. Po przepłynięciu przez Morze Śródziemne do Tunezji pojechał w kierunku wschodnim do granicy z Libią (Abu Kamasz) i po przekroczeniu jej doprowadził go do miejsca przeznaczenia w Libii. Po dość długiej podróży przez kilka krajów europejskich, naklejka PL pozostała nieusunięta z karoserii.

Są to bardzo nowoczesne samochody przystosowane do pracy w warunkach pustynnych. Wyposażono je w radiostacje pracujące na falach krótkich, na częstotliwości około 3,3 MHz, przez co nawiązanie łączności na odległość 1000 km nie stanowiło większych trudności. Ekipa posiadała również starsze wiekiem samochody Land Rover. Użytkownicy pojazdów woleli używać te starsze wiekiem, ponieważ - jak twierdzili - nie zdarzyła się jeszcze taka sytuacja, aby zawiodły. Były one nawet bezpieczniejsze przy pokonywaniu stromych wzniesień saharyjskich, a awarie praktycznie nie istniały. Kiedy spotkałem się z tą grupą w późniejszym czasie, w Homisie, doszedłem do wniosku, że kierowcy ci, to autentyczni kaskaderzy. W letniej porze roku, nie mogli oni wykonywać prac geodezyjnych w ciągu dnia, ponieważ utrudnieniem nie do pokonania było powietrze o zbyt wysokiej temperaturze. Następowaly wtedy zjawiska optyczne niepozwalające na używanie przyrządów geodezyjnych (drżanie powietrza). Wykonywali więc te prace w godzinach nocnych. Odczytywane bezpośrednie odległości przekraczały 20 km. Do określenia swoich miejsc posługiwali się mocnymi reflektorami oraz radiem, a pomiar wykonywany był nowoczesnymi przyrządami elektronicznymi. (cdn)



Bądź w formie!

Myszę, że marzeniem wielu lubianaków było aby powstał w mieście ośrodek, w którym każdy młodszy i starszy, zdrowy i chory znalazłby coś dla siebie, dla poprawy swojej kondycji fizycznej i relaksu. Tym bardziej, że w mieście coraz częściej i chętniej tworzą się grupy sportowe, całe rodziny szukają możliwości uprawiania rekreacji, powstają nowe obiekty sportowe.

Wiosną br. wygrałam przetarg na pomieszczenia w hali sportowej MO-SiR-u. W związku z czym mogłam zrealizować swoje marzenia i otworzyłam Łużyckie Centrum Leczniczo - Rekreacyjne „IMPULS”.

Współpracują ze mną rehabilitanci i absolwenci Studium Fizjoterapii.

Z pełną akceptacją i współpracą lekarzy ginekologów lubańskiego Szpitala Rejonowego mogliśmy otworzyć Szkołę Rodzenia.

Proponujemy również ćwiczenia specjalistyczne, rehabilitacyjne w zespołach bólowych np. bóle kręgosłupa, ćwiczenia mózgowych porażeni dziecięcych, masaże lecznicze oraz terapię laserową najnowocześniejszym laserem biostymulacyjnym. Dzieci i młodzież z wadami postawy, stóp i otyłością zapraszamy na gimnastykę korekcyjną.

Na miejscu istnieje możliwość konsultacji z mgr rehabilitacji i lekarzem medycyny.

Dla chcących utrzymać lub poprawić swoją kondycję fizyczną polecamy aerobik, gimnastykę i masaże odchudzające. Nasze hasło to: **BĄDŹ W FORMIE!** Od 1990 roku pracuję w szpitalu na Oddziale Chirurgii Ogólnej i stale spotykam się z problemem zaopatrzenia ortopedycznego. Pacjenci zmuszeni byli jeździć do Zgorzelca czy Jeleniej Góry w celu nabycia potrzebnego sprzętu np. kuli, laski czy gorsetu. Aby im pomóc postanowiłam otworzyć również sklep z drobnym sprzętem ortopedycznym - rehabilitacyjnym. Zaopatrzenie w wózki inwalidzkie, chodziki rehabilitacyjne i nietypowe rozmiary sprowadzamy na indywidualne zamówienie.

Oferujemy miłą, fachową obsługę i przystępne ceny usług.

**mgr rehabilitacji ruchowej
Jolanta Tołoczko - Pruska**

Rejonowy Urząd Pracy w Lubaniu zaprasza pracodawców do współpracy w zakresie tworzenia miejsc pracy dla tegorocznych absolwentów

posiadających następujące kwalifikacje:

- technik technologii żywienia,
- mechanik pojazdów samochodowych,
- elektromechanik,
- elektromonter,
- operator obróbki skrawaniem,
- technik elektryk.

W przypadku zawarcia umowy pomiędzy pracodawcą a RUP na zatrudnienie absolwenta na okres 12 miesięcy RUP refunduje część wynagrodzenia do wysokości 320 zł oraz składkę ZUS od tej kwoty przez okres do 12 miesięcy.

Ponadto istnieje możliwość odbywania stażu od 3 do 12 miesięcy

- w okresie tym absolwent nie posiada statusu pracownika
- otrzymuje stypendium z RUP.

Informacje w pokoju nr 10 w godzinach pracy Urzędu.

**Kierownik Rejonowego Urzędu Pracy
mgr Krystyna Mucha**



**SPRZEDAM MIESZKANIE 70
M²**

**w Olszynie ul. Wolności 32a
3 pokoje, kuchnia - 750 zł za m²
Tel. 7-618-545**

„2000 DROBIAZGÓW”

**Bożeny Wasilik
oferuje:**

• ART. MOTORYZACYJNE DO SAMOCHODÓW

krajowych: ŻUK, NYSA, FIAT, samochodów ciężarowych i zagranicznych, wkłady i filtry do wszystkich typów aut, łańcuchy przeciwśnieżne, płyny hamulcowe, płyny do chłodziw, uszczelki, simmeringi oringi, świece

• ART. ELEKTRYCZNE: PRZEWODY, ŻARÓWKI, GNIAZDA ELEKTRYCZNE, WTYKI ITP.

• ART. PRZEMYSŁOWE:

tarcze ściernie, papier, płótno ściernie, kołki, kłódki, zamki, śruby zamkowe, nity, gwoździe, narzędzia, wiertła

• ART. SPAWALNICZE DO SPAWANIA GAZOWEGO I ELEKTRYCZNEGO:

elektrody, palniki, maski, odzież ochronna, drabiny, butle gazowe, papierosy, narzynki, gwintowniki, wiertarki, klucze, narzędzia, węże ogrodowe, grille, kosiarki, sprzęt ogrodniczy

- ART. CHEMICZNE:

proszki do prania, płyny do naczyń i inne z chemii gospodarczej w szerokim wyborze

- ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

krajalnice, żelazka, roboty, telefony

- ART. ŚLUSARSKIE:

noże tokarskie, imadła, szczotki druciane, gwintowniki, narzynki, piły tarczowe do drewna zwykłe i widiowe

- OPONY - AKUMULATORY - OLEJE - TŁUMIKI -

Adresy: 59-800 Lubań

sklep nr 1 - ul. Rybacka 21

sklep nr 2 - ul. Ratuszowa 18

czynne: poniedziałek - piątek: 8.00 - 16.00
sobota: 8.00 - 13.00

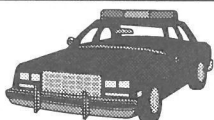
Adres domowy: 59-800 Lubań ul. Ratuszowa 18, tel. (075) 722-56-78

**CENY
KONKURENCYJNE !**

**PRYWATNY
GABINET LEKARSKI
Bogusław A. Grzesiak**

lekarz pediatra
przyjmuje w gabinecie
przy ul. Władysława Hermana 4
w poniedziałki i czwartki od godz. 17
tel. (075) 722-64-24

Kronika policyjna



28.07. w lesie, w okolicy strzelnicy ŁOSG w Lubaniu pewna pani zbierała chrust. Na swoje nieszczęście spotkała tu trzech nieznanych jej mężczyzn. Ci zażądali od niej 10 zł. Kobieta odmówiła wydania pieniędzy. Jeden z mężczyzn chwycił ją za szyję, potrząsnął i rzucił na ziemię. Bezbronnej kobiecie zabrano portmonetkę wraz ze znajdującymi się w niej pieniędzmi, w kwocie wielokrotnie przekraczającej żądania przestępców.

W takich sytuacjach, bez szans na pomoc, lepiej stracić pieniądze niż zdrowie czy nawet życie. Nie chodźmy do lasu sami. Sezon grzybowy przed nami!

W nocy z 28/29.07. z terenu budowy przy ul. Granicznej w Lubaniu skradziono aluminiowy zbiornik na wodę o pojemności 1000 l. Nieszczęście tkwiło w tym aluminium!

30.07. w Biedrzychowicach trzech nieletni mieszkańcy Lubania popełnili kradzież mieszkaniową. Do mieszkania znajdującego się na I piętrze weszli przez otwarte drzwi balkonowe. Skradli m.in. płyty, ubrania dziecięce i... pampersy. Nieletni ci są w wieku popampersowym!

W nocy 31.07. dyżurny KRP w Lubaniu poinformowany został o dokonywanym włamaniu do sklepu spożywczego przy ul. Spółdzielczej. Włamywacz wyносił butelki z wódką przez okno w którym wcześniej wybił szybę. Dzięki tej informacji zatrzymany został niespełna 17 letni włamywacz. Cywilowi stokrotne dzięki.

14.08. w Pisarzowicach „nieznany” skradł rower górski. Jak w większości podobnych zdarzeń, rower pozostawiony został bez nadzoru. Uczynił tak 9-letni chłopiec. Zwróćmy uwagę na nasze dzieci...

Jak wypoczywaliśmy?

Okazało się, że do ośrodków wypoczynkowych niektórzy jadą w zgoła odmiennych celach niż wczasowicze.

W nocy z 15/16.08. na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Rajsko” w Bożkowicach „ktoś” dokonali kradzieży z włamaniem do baru. Przeniknęli do jego wnętrza przez okno po uprzednim wyłamaniu zabezpieczającej je kraty. Skradziono sprzęt radiowy, Kuchenkę mikrofalową i artykuły spożywcze.

W nocy z 16/17.08. mieszkaniec Zgorzelca, przebywający w „Rajsku”, został kopnięty w twarz przez nieznanego mu mężczyznę. Doznał urazu w postaci złamania kości żuchwy. A młodzieniec wypoczywający(?) W tym ośrodku, zakłócający spójność nocą, nijak nie mógł zrozumieć, że zachowuje się niewłaściwie. Na zwróconą mu uwagę buńczucznie odpowiedział, że „...do ośrodka przyjechał żyć się”. Kazano więc wyzywać się mu w rodzinnym domu. Zdenerwowany młodzieniec ripostował: „W domu nie może się żyć, w szkole też. To w końcu, gdzie ma się żyć?” Nie należy się wiele dziwić, że ktoś komuś złamie żuchwę.

18.08. ujawniono włamanie do szkoły w Biedrzychowicach. Przedmiotem kradzieży były karabinki sportowe tzw. kbks-y. W dniu 19.08. sprawcą tej kradzieży zatrzymano. Broń odzyskano.

19.08. na targowisku miejskim w Lubaniu jedna z klientek utraciła torbę z zakupami, dokumentami i pieniędzmi. Postawiła je na moment na ziemi.

Na początku sierpnia na targowisku miejskim zatrzymano kobietę - kieszonkowca. Swęj ofiarze zdołała rozciąć torebkę na zakupy. Nie zdołała natomiast skraść portmonetki, chociaż było do niej tak blisko. Jednak ofiara złodziejki była czujna. Zdołała zatrzymać ją i przekazać strażnikom miejskim. Okazało się, że „kieszonkowa” to 69-letnia mieszkanka Legnicy. Obowiązuje tu zasada: co twoje trzymaj mocno i blisko siebie.

W nocy z 19/20.08. na podwórzu jednej z posesji przy ul. Kopernika w Lubaniu stał zaparkowany maluch. „Nieznany” zainteresował się nim i usiłował dokonać jego kradzieży. Włamał się do niego, uszkodził w wiadomym celu kolumnę kierownicy. Mimo tych zabiegów pojazdu nie uruchomił, bowiem nie działał rozrusznik. A może parkując pojazd zabierać z sobą rozrusznik?

20.08. z ośrodka wypoczynkowego „Czocha” w Leśnej skradziono samochód osobowy obywatelowi Danii. Dzięki działaniom i współpracy policjantów z komend w Zgorzelcu i Lubaniu pojazd odnaleziono w jednej z podgorzeleckich wsi.

W nocy z 15/16.08. „ktoś” wszedł do zakładu fotograficznego przy ul. Wąskiej w Lubaniu. Wykorzystał niedomknięte okno. Skradł aparaty fotograficzne i kalkulator. Opuszczając sklep, biuro, zakład, mieszkanie (szczególnie to na parterze) sprawdzamy, czy okna i drzwi zostały dokładnie zamknięte.

W nocy z 24/25.08. chyba goły „nieznany” włamał się do remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Radostawiu skradziono... mundur moro strażaka - ochotnika. Nagich przyodziać...ale tej roli nie przypisano straży pożarnej.

Na lubańskich drogach... niebezpiecznie. Policja notuje wzrost ilości wypadków i kolizji.

Dzień 27.08. był „czarnym dniem” na nich. Zanotowano aż 4 wypadki drogowe i 1 kolizję. Policja apeluje do użytkowników dróg o rozwagę i zachowanie ostrożności zarówno do pieszych i kierujących pojazdami.

28.08. w Lubaniu na ul. Kazimierza Wielkiego 2-letnie dziecko wtargnęło na jezdnię pod przejeżdżający samochód.

31.08. tuż po północy w Olszynie kierujący samochodem osobowym marki Polonez stracił panowanie nad pojazdem. Na łuku drogi zjechał na lewy pas ruchu, następnie przejechał przez przydrożny rów i uderzył w drzewo. W pojeździe ogółem znajdowało się pięć osób, które jechały z dyskoteki w Gryfowie do podobnego lokalu w Olszynie. Wskutek wypadku obrażeń doznały 4 osoby, z powodu których młody mężczyzna zmarł w lubańskim szpitalu. Przyczyna wypadku to brawura i alkohol.

EKP



Księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu poleca

„Popularna encyklopedia A-Z”

- Jest użytecznym przewodnikiem po świecie informacji końca XX wieku.

- Przedstawia wszechstronny obraz natury i cywilizacji: od archeologii po biologię molekularną, od historii literatury po fizykę jądrową i od medycyny po politykę.

- Zawiera 24000 haseł prezentujących w sposób zwięzły i przystępny obecny stan wiedzy.

- Cechują ją atrakcyjna szata graficzna: ponad 1000, w większości kolorowych, fotografii, rysunków, tabel, wykresów i map.

Ludmiła Marjańska: „To ja, Agata”

Morderstwo? Szantaż? Gwałt? Rabunek? W tej książce nie ma nic z tego wszystkiego, czym karmią nas ostatnio film i telewizja. Jest zwyczajna kilkunastoletnia dziewczyna, która przeżywa swoje dramaty i radości, która uczy się, jak znosić to „cholerne życie”, jak się nim cieszyć. Pomaga jej w tym „przyszywana” babcia. Jest też Częstochowa - rodzinne miasto autorki książki.

Jane Austen: „Rozważna i romantyczna”

Pisanie sprawia mi najwyższą przyjemność - zwierzała się Jane Austen, znana i lubiana autorka pogodnych, nieco ironicznych opowieści z życia angielskiego ziemiaństwa. Tworzyła w bawialni rodzinnego domu, dzieląc się myślami z ukochaną siostrą. Wiele czytała, między innymi sentymentalne romanse gotyckie, dla których żywiła pełną rozbawienia wzdrgadę. Pod wpływem tych lektur powstała „Rozważna i romantyczna”, historia dwóch siostr. Pełnej wdzięku i zdrowego rozsądku Eleonory oraz romantycznej Marianny, która przez zamięłowanie do przygód nieomal ściąga na swą głowę hańbę i nieszczęście.

Stephen King (Mistrz współczesnej literatury grozy): „TO”

Derry to małe miasto w stanie Maine - nawiedzane miasto - w którym pewnego razu grupa dzieci spotyka TO. Większość z nich miała szczęście, uszła z życiem i wyjechała z Derry. Po 20 latach TO znowu daje o sobie znać, a ci, którzy przeżyli zostają wezwani do powrotu w rodzinne strony. Zapomniane strachy dzieciństwa powracają.

wybrała: Izabella Ślęk

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**
Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

Graffiti z...internetu (2)

Kontynuujemy temat z poprzedniego numeru. Przypominamy, że zaprzyjaźniony z redakcją młody internauta przekazał nam kilka cennych myśli, jakie ludzie wypisują sprajem po murach. Ich zbiór można znaleźć w...internecie, który ma także swoich zwolenników w Lubaniu. Naśladownictwo z buszowaniem po internecie - wskazane zawsze, z pisanem po lubańskich murach - nigdy!



Kopernik wstrzymaj ziemię! Ja wysiadam!

Qqryq !

Liczy się tylko liczydło!

Chodzenie po bagnach wciąga.

*Mamy prawo do szczęścia
ale nie mamy szczęścia do prawa.*

Pomóż policji! Pobij się sam!

Uczyć się - Lenin. Lenić się - uczeń.

Dziewiczość lasów świadczy o impotencji wiatru.

Wykształcenie - nie piwo, nie musi być pełne.

Jedź mniej - bramy rajy są wąskie!

*Świecąc przykładem
poprawiasz bilans energetyczny kraju!*

Nie pal papierosów - pal licho!

Gdzie dwóch się bije, tam korzysta dentysta!

Siała baba mak i dostała 10 lat.

Rusz głową - zatkaj dziurę ozonową!

Każdy kij ma dwa końce - ale proca ma trzy!

PRZEGLĄD arka LUBAŃSKI

Wybory'97

w zasadzie przebiegają spokojnie. Tylko nie wiedzieć czemu, niektórzy pracownicy lubańskiego magistratu roznoszą po mieście ulotki wyborcze swojego szefa. Co z tego wyniknie?! Albo szef pochwali i da premię, albo też chcą się go pozbyć z urzędu. No, bo jak wygra?...

Wypada zapytać

Studio S, któż to taki ten Szwajcener? Był z uporem maniaka lansowany przez lokalne okienko jako bohater ekranu kina „Wawel”. I pomyśleć, że za takie wpadki szef kina musi płacić nieomylnie local-tv!

Tuba napisała

wielki elaborat o przekształcaniu lubańskiego ZEC-u. Nijak nie rozumiemy, dlaczego okraśliła je zdjęciem samego „naddyrektora”, nijak nie przypominającym nam pana Zdzisława.

Nie rozumiemy również, dlaczego na okładce w tubie nasz ojciec miasta był NAJWAŻNIEJSZĄ OSOBĄ na festiwalu w Lubomierzu. Nam doniesiono, że gdy go nie powitano z honorami, wziął się, zabrał i wyszedł. To dopiero komedia!

Te dwa przykłady świadczą dobitnie o tym, jak prasa robi człowiekowi za plecami „niedźwiedzią przysługę” i to za jego (nie)własne pieniądze!

Muzeum pożarnictwa

powstaje w Lubaniu. Adresu nie ujawnimy, bo kolekcja na razie mikra, lecz liczy się zapal. Ten zaś jest duży. My trzymamy kciuki!

Znów odezwał się

nasz „donosiciel” z wysokiego urzędu. Kolejny list do redakcji ostemplował po raz nie wiadomo który urzędowymi pieczętami, do środka włożył jedynie słuszną propagandę wyborczą, na której napisał grubymi kulfonami: **Jeszcze się nie nachapałem!** Redakcja jest tak ciemna, że nie wie o co chodzi i donosu nie ujawni! Zaś wszelkim prowokatorom mówimy stanowcze - **nie!**

Chwalimy ABK-i

że wzięły sobie do serca „Przełgdarkowe” rady i jeszcze we wrześniu zaplanowały sprzątanie strychów, piwnic i mieszkań z rupieci. Ludziom się to też podoba, bo skoro można „wystawiać” w Görlitz, można i w...Lubaniu! Ościenne gminy - weździe dobry przykład z Lubania i zróbcie u siebie to samo! Porządek musi być - zrozumiano?!

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**
MIESIĘCZNIK LOKALNY
UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (075) 722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Waldemar Bena, Andrzej Pietrzykowski, Michał Platzer, Paweł Rudkowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.

KOMPUTERY

AE ADAX

Oferta specjalna
Modernizujemy
komputery
do Pentium MMX
166/200!!!



Nasza
firma

W SPRZEDAŻY
PENTIUM2 233 i 266!!!

RATY
LEASING!



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. 722-67-00

59-900 ZGORZELEC ul. Batoiego 1c tel. 77-17-669

jit
COMPUTER

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy zestawy komputerowe

ADAX Pentium 150 - 266, ADAX ATX, ADAX MMX!!!

ALFA BRAVO DELTA MULTIMEDIA OMEGA ALT-SERWER

wszystkie komputery z oprogramowaniem DOS lub WINDOWS 95 PL

Pakiet INTERNET w komputerach PENTIUM

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

modemy, części i akcesoria komputerowe i sieciowe

Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy do nas - również do sklepu firmowego w Zgorzelcu!

Tu pracują komputery ADAX (wyciąg z listy referencyjnej):

- Urząd Miasta Lubań,
- Urząd Gminy Lubań,
- Urząd Miasta Zgorzelec,
- Urząd Gminy Siekierczyn,
- Urząd Miasta i Gminy Mirsk,
- Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Gryfów Śl.,
- Liceum Ogólnokształcące Lubań,

- Młodzieżowy Dom Kultury Lubań,
- Szkoła Podstawowa nr 3, nr 6 Lubań,
- Miejski Dom Kultury Zgorzelec,
- Zespół Szkół Zawodowych Włosień,
- ZPJ „Dolwis” SA w Leśnej,
- Łużycki Oddział Straży Granicznej w Lubaniu,
- wiele zakładów pracy, instytucji, biur i firm prywatnych,
- bardzo wielu użytkowników indywidualnych.

Wybór należy do Ciebie!

ODPAL KOMPUTER

DAJ CZADU ZMYŚŁOM

Zdobywamy nowe przestrzenie
z technologią

MMX™



Wykorzystywana w komputerach ADAX, a opracowana przez Intel Corporation nowa technologia MMX™ jest obecnie najbardziej znaczącym rozszerzeniem możliwości architektury procesorów 32-bitowych. Dzięki niej najnowsza generacja procesorów Pentium® wyzwoli jeszcze większą porcję nieodkrytej dotychczas energii. Nowo opracowany zestaw instrukcji MMX™ dotyczy głównie aplikacji multimedialnych i graficznej obróbki obrazu. Zaawansowane funkcje kompresji obrazu i mowy zostaną jeszcze lepiej wykorzystane w zastosowaniach telekomunikacyjnych czy odtwarzaniu wysokiej jakości sekwencji video standardu DVD.

Technologia MMX™ zapewni płynne wyświetlanie obrazu, doskonałej jakości dźwięk, znacznie szybszą i efektywniejszą pracę aplikacji. Siedząc przy swoim nowym komputerze ADAX Bravo doświadczysz wielu niesamowitych wrażeń przestrzennych - większej głębi i dynamiki realistycznego ruchomego obrazu i nowej jakości wszechobecnego dźwięku. ADAX to nowoczesny komputer dla nowoczesnych ludzi. Dzięki niemu poznasz to, co do tej pory było nieosiągalne. Zrealizujesz marzenia o wirtualnych podróżach w najodleglejsze otchłanie Kosmosu. Z wyjątkową przyjemnością będziesz spędzał czas podczas multimedialnej nauki, pracy czy zabawy. Produkowane przez JTT Computer SA komputery ADAX w standardzie ATX i z wykorzystaniem procesorów Pentium® z technologią MMX™ dadzą wiele radości i satysfakcji wszystkim intensywnie penetrującym przestrzeń i przekraczającym bariery czasu.



Szczegółowe informacje o dostępności komputerów ADAX w piątkowej Gazecie Wyborczej.

ADAX Bravo 200

- płyta główna Intel ATX
- procesor Intel Pentium® 200 MHz z technologią MMX™
- cache 256 KB pipeline burst
- 16 MB EDO RAM
- zintegrowany kontroler PCI EIDE i Fast Multi I/O
- karta muzyczna + głośniki
- napęd CD ROM 8X
- SVGA PCI ATI 64-bit 2 MB
- dysk twardy 2 GB w kieszeni
- preinstalowany Windows 95
- zestaw 5 CD ROM z aplikacjami multimedialnymi wykorzystującymi technologię MMX™
- obudowa Middle Tower ATX

Wybierz.



ADAX®

PERSONAL COMPUTER



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
59-800 LUBAŃ ul. Podwałe 7 tel. 722 67 00
59-900 ZGORZELEC ul. Batorego 1C tel. 771 76 69

JTT ADAX są zastrzeżonymi znakami towarowymi JTT Computer SA. The Intel Inside logo and Pentium are registered trademarks and MMX is a trademark of Intel Corporation. Wszystkie inne nazwy i znaki graficzne są zastrzeżone przez ich właścicieli.